PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 57 (858) ŚRODA DNIA 19 LIPCA 1933 ROKU ROK XIII

Karel Koželuh rozpoczyna w poniedziałek treningi w Warszawie

Nowy rekord Wajsówny 43.08

Cracovia, Ruch, Wisła oraz Pogoń, Legja i ŁKS walczą o tytuł mistrza Ligi

W Puharze Davisa Anglja bije Australję, a Austrja-Hiszpanię

Rewanż Szekelyego nad Bocheńskim w Budapeszcie

BUDAPESZT, 16.7. — Tel. wł. — Sensacyjne wyniki Bocheńskiego na zawodach w Warszawie oraz fakt, że Węgrzy stoją przed nader trudnym meczem z Niemcami i wogóle wielką podróżą po Europie, sprawiły, że start Bocheńskiego na mityngu FTC wywołał wielkie zainteresowanie.

Polak miał startować tak jak i w Warszawie — na 100 i 200 mtr., choć 100 mtr. miało się odbyć już w sobotę. Tymczasem z powodu trudności paszportowych Bocheński przyjechał do Budapesztu dopiero w sobotę przed samym startem, tak że 100 mtr. przełożone zostało na niedzielę.

Bocheński nie powtórzył wyników warszawskich — zajął na 100 mtr. miejsce trzecie a 200 mtr. — drugie, mimo to jednak sprawił jaknajlepsze wrażenie. Znany trener Bano powiedział mi, że jest on jednym z najlepszych pływaków Europy, a technika jego nóg jest najlepszą, jaką kiedykolwiek widział.

Na trybunach zebrało się około 1000 osób. Panował szalony upał. Na 100 mtr. na starcie stanęli: Bocheński, Szekely, Meszöly i młody utalentowany Abei Nemesz. Start bardzo dobry. Prowadzi odrazu Szekely, przed Meszöly i Bocheńskim. Na nawrocie Bocheński jest ostatni w czasie 29, na 70 mtr. Bocheński wychodzi na trzecie miejsce, ale nie może już minąć ani Szekelego ani Meszelego. Wyniki: 1) Szekely 1:01,4, 2) Meszöly 1:01,7; 3) Bocheński 1:02,4, 4) Nemesz.

Bieg 200 m. odbył się jako ostatni punkt programu o godz. 7-mej. Na starcie stanęło tych samych 4-ch pływaków. W międzyczasie pogoda się zepsuła i zerwała się silna wichura. Start jak i na 100 mtr. był bardzo dobry. Na 50 m. prowadzi Szekely przed Bocheńskim (31 sek.), który jest o metr z tyłu. Na 100 m. porządek jest ten sam. Szekely ma czas 1:06,4. Bocheński 1:07. Na 150 mtr. nic się nie zmienia, Meszöly jest trzeci o jakieś półtora metra. Na ostatniej 50-ce Szekely finiszuje i wygrywa pewnie o dwa metry, a Nemesz mija jeszcze Meszelego. Wyniki: 1) Szekely 2:22,6, 2) Bocheński 2:24.2, 3) Nemesz 2:26.2, 3) Meszöly 2:27.4.

Bocheński zapytywany przezemnie o wrażenia ze startu powiedział że nigdy jeszcze w życiu nie pływał w tak ciepłej wodzie, która miała 28 st. i dlatego przypuszcza, że nie osiągnął normalnych wyników.

Bocheński zostaje w Budapeszcie przez tydzień i prawdopodobnie będzie startował w niedzielę na zawodach o mistrzostwo Węgier na 100 m. przy udziale najlepszych pływaków budapeszteńskich. Karliczek przyjedzie na Węgry dopiero w sierpniu.

Jan Bence

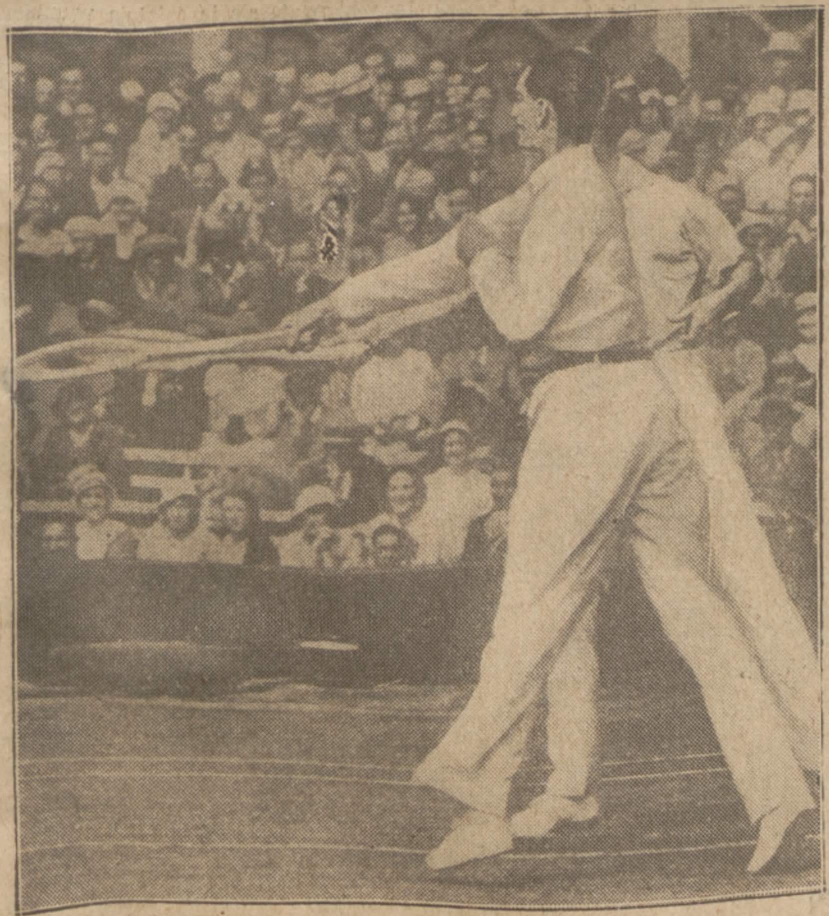
Walasiewiczówna wraca już niebawem do Polski, 29 b. m. w Nowym Yorku wsiądzie ona na okręt Pułaski i 10 sierpnia wyląduje w Gdyni. Wprost z Gdyni Polka pojedzie do Brukseli na wielkie zawody międzynarodowe, w dn. 13 sierpnia, na których będzie też startowała i Wajsówna.



DEFILADA NAJSZYBSZYCH POLSKICH KOLARZY
przed rozpoczęciem mistrzostw torowych na Dynasach w Warszawie.



NAJLEPSI PŁOTKARZE EUROPY
walczą w biegu 400 mtr. na mistrzostwach Anglji. Na płotku lord Burgley, obok zwycięzca Facelli.



NAJLEPSZY DEBEL ŚWIATA
Brugnon i Borotra, w symetrycznej akcji przy siatce, na finałowym meczu Wimbledonu.

Dubieńska i Wittmann

w finałach tenisowych mistrzostw Łotwy

RYGA, 16.7. — Tel. wł. — Turniej tenisowy o mistrzostwo Łotwy nie został jeszcze ukończony. Zawody zostały przerwane z powodu ciągłych przelotnych deszczów, które sprawiają, że korty są ciągle mokre i nie mogą obeschnąć. Dalszy ciąg zawodów ma być rozegrany jutro i pojutrze. Wittman jednak prawdopodobnie we wtorek grać już nie będzie, gdyż został wezwany do Warszawy na trening z Koželuhem.

W mistrzostwie Łotwy Wittman pobił Czecha Sadę w stosunku 6:1, 6:3. Wittman grał bardzo dobrze, atakując Czecha i ciągle mijając go przy siatce. W grze mieszanej para Dubieńska — Wittman pokonała parę Praussmann — Lasn 7:5, 9:7. Dubieńska grała zbyt wolno jak na tak ciężki kort. W półfinale Dubieńska pokonała Estonkę Wad w stosunku 2:6, 6:4, 6:4 i w finale spotyka się z mistrzynią Estonji Zeeger.

W dniu dzisiejszym Wittman pobił Austrjaka Elisena w stosunku 1:6, 6:3, 6:3. Austrjak początkowo ślicznie atakował, a Wittman, u którego znać było widoczne przemęczenie grami dnia poprzedniego, był słaby. Przy stanie 2:0 dla Elisena w drugim secie Wittman otrząsa się z przewagi, przeprowadza piękne ataki i wygrywa dość łatwo.

Następnie odbył się półfinał mixta Dubieńska — Wittman przeciwko Zeeger—Elisen przerwany z powodu deszczu przy stanie 12:10, 7:7. Polacy prowadzili już 5:3 i mieli dwa meczbole niewykorzystane. Dubieńska grała chwilami słabo, widocznie zdenerwowana, tak zresztą jak i wszyscy, ciągłemi zmianami pogody.

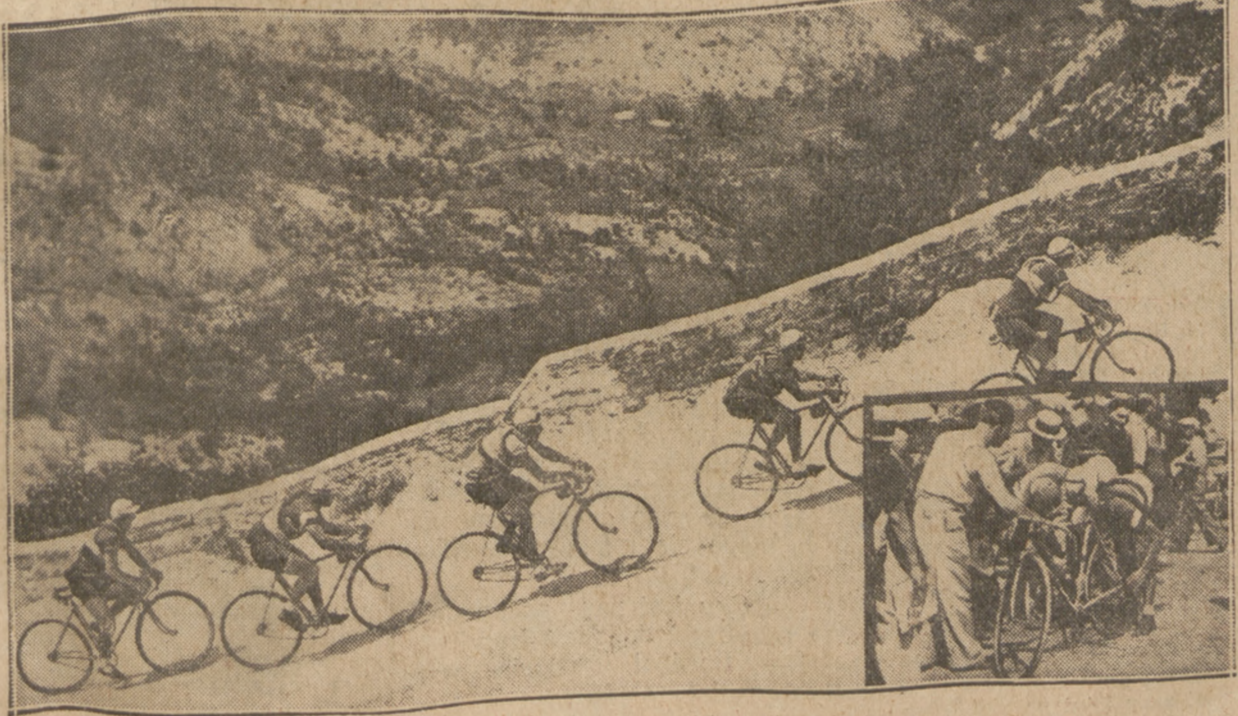
Po deszczu zaczęto rozgrywać półfinał panów Pachovsky—Elisen przerwany przy stanie 4:6, 6:3, 6:3 z powodu ciemności. Czech Pachovsky bardzo regularny nie rozumiał gry przy siatce i często był szachowany doskonałym beckhendem Elisena.

Jednym z większych mankamentów turnieju było to, że organizatorzy kazali rozgrywać wszystkie poważne spotkania po sobie.

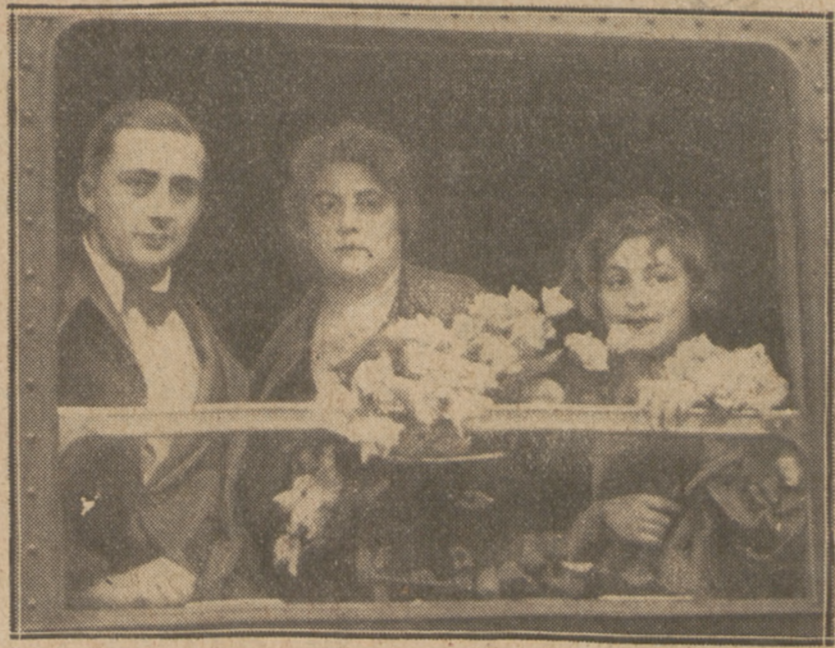
Jutro rano odbędzie się pięciosetowy półfinał o mistrzostwo Łotwy Wittman — Eiffermann, potem dokończenie mixta, a popołudniu półfinały i finały singli i dubli. Przeciwnikami Wittmana będą Eiffermann i prawdopodobnie Pachovsky, o ile naturalnie Polak nie wyjedzie do Warszawy.



KAREL KOŻELUCH
znakomity zawodowiec czeski, został zaangażowany na trenera polskiej drużyny tenisowej, przed meczem z Italją.



KIEDY Z NIEBA LEJE SIĘ ŻYWY OGIEŃ
czołowa stawka uczestników biegu dookoła Francji ostatkiem sił naciska pedały, wdzierając się na „Col de Legues". Od prawej: Giacobbe, Lemaire, Speicher, Guerra, Camusso i Archambaud. W kole: Guerra pora się na szosie z defektem roweru.



ASSAD BAHADOR OPUSZCZA POLSKĘ
Najlepszy kolarz na polskich torach wyjechał do Egiptu, dokąd został przeniesiony jego ojciec, poseł pełnomocny Persji.

Mistrzostwa pań bez Walasiewiczówny

Nowy rekord świata Wajsówny w dysku. Generalny triumf Orłowskiej w biegach

Tegoroczne kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski zgromadziły na starcie rekordową liczbę zawodniczek. 17 klubów zgłosiło 57 lekkoatletek, a startowało ich 53. Ze zgłoszonych zabrakło Manteufflówny, Kotowskiej i Gorlof-Kuźmickiej z A.Z.S. Warszawa oraz Lubeckiej z warszawskiego Sokoła Grażyny.

Organizacja zawodów mogła na ogół w pierwszym dniu zadowolić, jednakże nie sposób przemilczeć, że kierownictwo zawodów, w osobie p. Koczura, uniemożliwiło w stu procentach widzom oraz szczególnie przedstawicielom prasy śledzenie szczegółowego przebiegu każdej konkurencji.

Był jakiś gigantofon, który mógł był z powodzeniem konkurować ze słynnym śpiewakiem Jackiem Smith. To też trzeba było wyrzekać się megafonem, a informacje nie były w stanie umożliwić sprawozdawcom orjentowania się w przebiegu konkurencyj, których stale odbywało się kilka.

Trzeba także i to podkreślić, że organizatorzy zapomnieli w zupełności o kontakcie z sportową prasą przed zawodami, co z natury rzeczy uniemożliwiło propagandę.

★

Pierwszy dzień zawodów stał pod znakiem rekordu światowego Wajsówny, która przy drugim swym rzucie uzyskała 43.08 m. Wynik ten jest o 64 centymetry lepszy od oficjalnego rekordu Wajsówny, a o 52 centymetry lepszy od nieoficjalnego.

Drugą bohaterką dnia była Orłowska, która wygrała biegi na 60 m. i 200 m. Na trzeciem miejscu należy wymienić Sikorzankę, która notuje na swojem koncie jedno pierwsze i jedno drugie miejsce.

Dzięki tym dwu zawodniczkom uzyskał K. S. Stadjon Królewska Huta dość znaczną przewagę w punktacji ogólnej.

Przebieg poszczególnych konkurencyj był następujący:

60 m. — I przedbieg: 1) Orłowska 8 sek., 2) Chrzanowska (Gr) 8.2. Odpadają Daszutówna (Jagiellonja Białystok, Glassnerówna (Makkabi Kraków). Nie startowała Breuerówna z Pogoni. II. Preisserówna (Pogoń Katowice) 8 sek., 2) Sikorzanka 8.3. Odpadły Tokaszewiczówna, Jagielonja i Karpińska Stadjon. III. 1) Freiwaldówna (Makabi Kraków) 8,1 sek., 2) Baumgartówna (Bydgoszcz) 8.1 — rekord pomorski pobity o 0.1 sek. Odpadły Roszczykówna (Stadjon) i Woynarowska (AZS. W-wa).

Finał. Od startu poprowadziła Orłowska i niezagrożona ukończyła bieg w czasie 7.9 sek. Na drugiem miejscu utrzymała się Freiwaldówna, ale przed samą taśmą jakoby zatrzymała się, tak że Sikorzanka wyszła na drugie miejsce w czasie 8.1 sek., 3) Freiwaldówna 8,2, 4) Preissówna, 5) Baumgartówna, 6) Chrzanowska.

200 m. — I przedbieg wygrała bezapelacyjnie Orłowska w czasie 27.7 sek. 2) Batiukówna (A. Z S. Lwów), została za zabiegnięcie toru zdyskwalifikowana, a drugie miejsce przyznano Gottlichównie (Makabi Kraków) z czasem 28,1 sek., 3) Chrzanowska Grażyna. II. Białasówna (Pogoń Katowice) w czasie 28.5 sek. przed Glażewską (ŁKS) 29 sek i Nowacka (AZS Warszawa) 29.1 sek.

W przedbiegach odpadły Świderska AZS Poznań oraz Andersówna i Koszczykówna (Stadjon).

Finał — poprowadziła tuż po starcie, mimo niekorzystnego toru, Orłowska i ukończyła bieg, nie wysilając się, w czasie 26,9. Również pewnie zajęła drugie miejsce Gottliebówna w czasie 27,8 sek., który jest nowym rekordem okr. krakowskiego. Pozostała czwórka walczyła zacięcie; 3) Białasówna w czasie 28,2 sek., 4) Glażewska, 5) Nowacka, 6) Chrzanowska.

Skok wdal z miejsca. Do konkurencji tej było zgłoszonych 11 zawodniczek. Oprócz Lubeckiej nie startowała Kwaśniewska (ŁKS) i Cejzikowa (AZS Warszawa). Z pozostałych najsłabszą była Chrzanowska, a Bytomskiej (Pogoń Katowice) zabrakło do finału jednego centymetra.

W pierwszej kolejce poprowadziła Hulanicka (AZS W-wa) 2.33 m. przed Jasieńska (AZS Poznań) 2.32 c. i Sikorzanką (Stadjon) 2.31. W drugiej poprawia się jedynie Hulanicka na 2,33. Trzecia nie przynosi zmiany. Do finału wchodzi oprócz powyższych trzech jeszcze Wasilewska Pogoń Katowice z wynikiem 2.18.

Pierwsza kolejka przynosi tylko Wasilewskiej dorobek jednego centymetra. W drugiej poprawia Sikorzanka swój wynik na 2.33 m. Wreszcie ostatnia kolejka przynosi zwycięstwo Sikorzance wynikiem 2.36 m., 2) Hulanicka 2.34 m., 3) Jasieńska 2.32 m. 4) Waslewska 2.19 m., 5) Tokarzewiczówna (Jagiellonja Białystok) 2.17, 6) Schönmannówna (Makabi Bielsko) 2.14.

Pchnięcie kulą. Po pierwszych dwóch kolejkach prowadzi Wajsówna przed Lewin - Szmuklerowa (Makkabi Wilno) i Cejzikowa (AZS W-wa). Dopiero w dalszych rzutach dystansuje te trójkę (AZS Poznań) i zwycięża w finale wynikiem 11.76 r., 2) Wajsów na 11.64 m., 3) Lewin - Szmuklerowa 10.73 m., 4) Cejzikowa 10.57 m., 5) Janowska Jadwiga (Krusche Ender Łódź) 9.90 m. 6) Janowska Marja (Sokół Pabjanice 8.97 m.

Żadnej roli nie odegrały. Schönmannówna, Cegielska (AZS W-wa), Wasilewska (Pogoń Katowice), oraz Lubkowiczówna i Wydrowska także z Pogoni.

Oprócz powyższych konkurencyj przeprowadzono eliminacje w następujących:

80 m. pł. — I przedbieg: 1) Orzełówna (Stadjon), 2) Freiwaldówna 3) Białasówna Pogoń. Nie startowała Jasieńska.

II. — 1) Schabińska (AZS W-wa) przed Wajsówna i Preissówna Pogoń. Odpadły: Metzendorfówna (Makabi Kraków), Szubianka (Stadion) i Bytomska (Pogoń). Do finału wchodzą Orzełówna 13.9, Freiwaldówna 14.8, Białasówna 15.5, Schabińska 13.9, Wajsówna 14.9 Preissówna 15.5.

Skok wwyż. Przy poprzeczce na wysokości 1.35 odpadły: Metzendorfówna, Szubianka, Cegielska i Imielanka (Sokół Katowice).

Do finału zakwalifikowały się Orzełówna Stadjon, Plucikówna Brygada Częstochowa, Janowska Jadwiga, Wajsówna i Piotrowska AZS W-wa — wszystkie 1.40 i pół m. Po rozgrywce dodatkowej pomiędzy Bytomska, Kwaśniewska ŁKS., Jasieńska i Janowską Marja, zakwalifikowała się ta ostatnia jako szósta finalistka.

Rzut dyskiem. Eliminacje przyniosły, jak już wspominaliśmy, nowy rekord światowy, uzyskany przez Wajsówne rzutem 43.08 m. Ponieważ dotrzymano wszelkich formalności, rekord ten zostanie niewątpliwie uznany. Oprócz Wajsówny zakwalifikowały się do finału: Cejzikowa 33.46 m., Jasieńska 33.11 m., Janowska Jadwiga 32.33 m., Orzełówna 31.07 m. i Głażewska ŁKS 30.51 m.

Bliższych szczegółów o przebiegu eliminacji jako też co do nazwisk i ilości startujących nie mogliśmy uzyskać.

Skok wdal. Do finału wchodzą Sikorzanka 5.18 m., Tokarzewiczówna 5.05, Janowska Jadwiga 4.75 m., Hulanicka 4.68 m. i Piotrowska 4.63 m. Po dodatkowej rozgrywce pomiędzy Kwaśniewska, Preissówna i Freiwaldówna, zakwalifikowała się ta ostatnia wynikiem 4.63 m. jako szósta finalistka.

I przy tej konkurencji nie mogliśmy uzyskać bliższych i dalszych danych.

Leon Tetzlaff.

Deszcz psuje wyniki drugiego dnia

KATOWICE, 16.7. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw lekkoatletycznych kobiecych w Polsce stał, jak to z całą lojalnością przyznać należy, pod znakiem naprawdę dobrego informowania publiczności i przedstawicieli prasy. Nie było wprawdzie idealnie, a nawet były wypadki, że sprawozdawcy narażali się na opryskliwe odpowiedzi i pogardliwe wzruszanie ramionami naczelnego sprawozdawcy, ale pewna maleńka poprawa była. Pozatem, spadł w pół godziny po rozpoczęciu zawodów deszcz tak ulewny, że liczono się nawet z niemożnością kontynuowania zawodów. Okoliczność ta wpłynęła naturalnie dość znacznie na wyniki. Były one mimo to dość dobre.

Ponownie wybija się na pierwszy plan Orłowska i Sikorzanka, do których dołączyła się jeszcze trzecia koleżanka klubowa Orzełówna. Zawodniczka ta ma wszelkie dane na odegranie wybitnej roli w polskiej lekkoatletyce kobiecej, a przedewszystkiem w wielobojach.

Zawody rozpoczęły się defiladą zawodniczek, na czele których kroczyła rekordzistka świata Wajsówna. Zawodniczki powitał w zastępstwie wojewody śląskiego dyrektor policji Król. Huty p. Merzwa. Następnie wręczyła Wajsównie bukiet kwiatów najlepsza ze Ślązaczek Orłowska.

Wyniki były następujące: 100 m. I przedbieg 1) Gottliebówna (Makabi, Kraków) — 13 sek., 2) Białasówna (Pogoń) 13.1. Po jednym falstarcie wycofała się Baumgartówna (Sokół, Bydgoszcz). Batiukówna (AZS, Lwów) wyszła ze startu z opóźnieniem, ale mimo to zagrażała poważnie pierwszym dwom i przegrała nieznacznie. II — 1) Orłowska — 12,9, 2) Tokarzewiczówna (Jagiellonja Białystok) — 13 sek. Odpadła Breyerówna (Pogoń), która jest jeszcze rekonwalescentką. III przedbieg ukończyły Sikorzanka i Preissówna truchcikiem, mając zapewniony udział w finale, ponieważ Cejzikowa i Karpińska wycofały się.

Finał przyniósł pewne zwycięstwo Orłowskiej w czasie 13.1 przed Białasową 13,2 i Sikorzanką 13,2. Na dalszych miejscach Gotliebówna, Preissówna i Tokarzewiczówna.

Finał skoku wwyż niespodziewanie wygrała Wajsówna z wynikiem 1.44.5 mtr. Dalsze miejsca zostały ustalone rozgrywką i przypadły jak następuje: 2) Orzełówna, 3) Plucikówna, 4) Janowska Jadwiga, 5) Piotrowska. Wszystkie 1.40 i pół, 6) Janowska Marja 1.38 i pół.

Rzut oszczepem. W eliminacyjnych rzutach uplasowała się na pierwszem miejscu Kwaśniewska (ŁKS), musiała jednak w finale ustąpić pierwszeństwa Jasieńskiej (AZS Poznań), która uzyskała 34.55 m., 2) Kwaśniewska 33.58, 3) Cejzikowa (AZS Warszawa) 33.32, 4) Hulanicka (AZS Warszawa) 29.40, 5) Smętkówna (ŁKS) 29.34, 6) Sikorzanka (Stadjon) 28.41.

80 m. przez płotki. Finał ten omało nie przyniósł sensacji w postaci porażki Schabińskiej i to z zawodniczką, która dopiero pierwszy sezon bierze udział w tej konkurencji. Do siódmego płotka prowadziła bieg Orzełówna, biegnąca do końca trzema krokami. Tuż za nią Schabińska i Freiwaldówna. Już jednak ósmy płotek przechodzi Schabińska jako pierwsza i zwycięża w czasie 13.3, 2) Orzełówna 13.5, 3) Freiwaldówna 13.8. Na dalszych miejscach Wajsówna i Białasówna. Prajsówna (Pogoń) nie startowała.

Rzut dyskiem. W rzutach finałowych poprawiła swój wynik jedynie Jasieńska i wysunęła się na drugie miejsce. 1) Wajsówna 43.08, 2) Jasieńska 33.75, 3) Cejzikowa 33.41, 4) Janowska Jadwiga 32.33, Orzełówna 31.07, 6) Głażewska 30.51.

800 m. Bieg poprowadziła Głażewska przed Szuasówną z Pogoni. Na drugim wirażu wychodzi na czoło Nowacka (AZS Warszawa) i zyskuje przeszło 10 m. przewagi. Po 200 m. ustala się kolejność następująca: Nowacka, Świderska, Głażewska, Szuasówna, Szozówna (Pogoń) i Żyłkówna (Stadjon). W tej też kolejności kończą one bieg. Czas zwyciężczyni 2:29.6, drugiej 2:32,4, trzeciej 2:32.6 żadnej roli nie odegrały Nirenberżanka (Makabi Częstochowa), Smętkówna (ŁKS) i Szymczykówna (Pogoń).

Skok wdal. Finałowe skoki przyniosły przedewszystkiem poprawę lokaty Freiwaldównie, a pogorszenie Janowskiej Jadwidze, która ze skoków finałowych zrezygnowała. Poprawiła swój wynik też Hulanicka i nieznacznie Piotrowska. Pierwsze miejsce zajęła Sikorzanka 5.18, 2) Tokarzewiczówna 5.05, 3) Freiwaldówna 4.85, 4) Hulanicka 4.82, 5) Janowska Jadwiga 4.755 6) Piotrowska 4.66.

Sztafeta 4x100 m. Na starcie stanęło 5 sztafet, ale właściwie było zwycięstwo przesądzone ze względu na świetną formę Orłowskiej, która też zadecydowała o wyniku. Prowadził AZS Warszawa. Po drugiej zmianie wysunęły się na czoło Pogoń i Makabi Kraków. Ostatnią zmianę przejmuje jako pierwsza Makabi, ale Metzendorfówna nie jest w stanie odeprzeć ataku Orłowskiej. Słaba Breuerówna ulega Schabińskiej. 1) Stadjon I w czasie 53.4, skład: Roszczykówna, Karpińska, Sikorzanka, Orłowska; 2) Makabi Kraków: czas 54.1, skład: Gotliebówna, Glassnerówna, Freiwaldówna, Metzendorfówna; 3) AZS Warszawa 56.6, skład: Hulanicka, Piotrowska, Woynarowska, Schabińska; 4) Pogoń I: 5) Pogoń II-ga, 6) Stadjon II-gi.

Sztafeta 4x200 m. I w tym biegu zadecydowała o zwycięstwie Orłowska, a świetnie poparła ją Hanyszówna, która wypracowała przewagę, a Orłowska ją wydatnie zwiększyła: 1) Stadjon I w czasie 1:52 w składzie: Hanyszówna, Karpińska, Sikorzanka, Orłowska. Czas ten jest o 1.4 sek. lepszy od śląskiego rekordu okręgowego. 2) AZS Warszawa 1.56.7; w składzie Hulanicka, Schabińska, Nowacka, Woynarowska: 3) Pogoń I — 1.57; w składzie: Breuerówna, Szuasówna, Preissówna, Białasówna; 4) Makabi Kraków, 5) Stadjon II, 6) Pogoń II.

Depesze zagraniczne

AMSTERDAM, 16.7. — Tel. wł. — W niedziele rozpoczęły się w Amsterdamie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Wśród sztandarów wywieszonych na stadionie powiewały — polskie, a afisze reklamowały udział Polaków.

W niedziele padły na wspomnianych zawodach nast. ważniejsze wyniki:

100 mtr.: 1) Berger (Hol.) 10.4 sek., 2) Borchmeyer (Niemcy) 10,5 sek.; 400 mtr.: 1) Metzner (Niemcy) 49.7 sek., 2) Voigt 49.8 sek.: 800 mtr.: 1) Gutterigde (Ang.) 1:58 sek., 2) Engelhardt (Niemcy) 1:58.6 sek.: 1500 mtr.: 1) Szabo (Węgry) 4:04.2 sek., 2) Schilgen 4:04.8 sek.: 5000 mtr.: 1) Syring 15:16.2 sek., 2) Ghört 15:19.4 sek. Sztafeta 4x100 m.: 1) Niemcy 42.1 sek, 2) Holandja 42.2 sek. Skok wwyż Bodossy — 191 cmt; tyczka — Wegener 390 cmt.; oszczep Weimann 71.63 mtr. — rekord niemiecki. Bieg maratoński — Morris (Anglja) 2:42:16 sek.

WIEDEŃ, 16.7. — Tel. wł. — W Turynie odbyła się w niedziele rozgrywka półfinałowa o puhar Europy środkowej między drużyną włoską Juventus a drużyną austrjacką Austria. Zawody przyniosły wynik remisowy 1:1 (1:0). Dzięki temu wynikowi Austrja wchodzi do finału rozgrywek.

PARYŻ, 15.7. Tel. wł. — Pierwszy dzień mistrzostw lekkoatletycznych Francji przyniósł wyniki: 400 mtr. płotk Adelheim 56 sek., 10 klm. Rerolll 31:32.

LONDYN, 15.7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach Anglji pań padły dwa rekordy: w dysku Holland, w oszczepie — Kock, na 40 mtr. alstead—58.3 sek.

BERLIN, 15.7. — Tel. wł. — Półfinał puharu Hitlera przyniósł zwycięstwo Bawarji nad Północną Hessją w stosunku 6:2 (3:0).

Mityng lekkoatletyczny w Wiedniu z udziałem Argentyńczyków przyniósł szereg bardzo dobrych wyników: 100 i 200 mtr. wygrał Lutti (Arg) w 10,8 i 21,8 przed Rinnerem, który wrócił już z Japonji, w 11 i 22.5; 400 mtr. Rinner 49.8, 2) Gudenus 52 110 mtr. płotki Langmair 14.9; 3 klm. Oliva (Arg) 9:02.6, 2) Bloedy 9:10.6. Dysk Skodler 46.19, 2) Janausch 43.79; Kula Janausch 13.75; Tyczka Pojmaevich (Arg) 380; Skok wdal pań Kohlbach 5.65, 2) Nowak 530.

Telefonem z prowincji

LWÓW, 16.7. — Tel. wł. — W Przemyślu odbyły się dzisiaj pierwsze finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy A pomiędzy Lechją ze Lwowa a Polonją z Przemyśla. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Drużyna przemyska miała wprawdzie przewagę, jednak atak jej nie umiał tego odpowiednio wykorzystać. W rezultacie pierwszą bramkę zdobył Zębaczyński jednak jeszcze przed pauzą wyrównuje Lechja przez Rusieckiego. Po przerwie gospodarze, mając silną przewagę nie są jednak w stanie przechylić szali na swoją korzyść.

STANISŁAWÓW, 16.7. — Tel. wł. — Gościła tu Polonia z Czerniowiec, która rozegrała mecz towarzyski z Rewerą. Zwyciężyła Rewera w stosunku 2:0 (0:0).

KRAKÓW, 16.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A zostały w dniu dzisiejszym ukończone. Mistrzostwo zdobyła Olsza przed Grzegórzeckim, Makabi i Wawelem. Do klasy B spadają definitywnie Fablok i Unia. Wyniki zawodów o mistrzostwo klasy A: Zwierzyniecki — Unia 3:0. Grzegórzecki — Korona 3:1. Makabi — Wawel 2:2.

KRAKÓW, 16.7. — Tel. wł. — Zarząd KOZPN na piątkowem posiedzeniu **przyjął do wiadomości rezygnację gen. Monda** z godności prezesa i w najbliższych dniach zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie celem uzupełniających wyborów.

RADOM, 15. 7. — Tel. wł. — R.K.S— Unja (Sosnowiec) 3:2 (2:0). Mecz o mistrzostwo Kiel. Okręgu Z. P. N. zakończył się pewnem i zasłużonem zwycięstwem RKS-u. Gra stała na średnim poziomie. Miejscowi byli drużyną lepszą i przeważali przez cały czas. W 30 min. sędzia niesłusznie usunął gracza RKS-u Badowskiego przy stanie 2:0 dla miejscowych. Od tej chwili zdekompletowany atak RKS-u grał słabo.

Po przerwie RKS zdobywa trzeci punkt przez samobójczą bramkę. Unja przeprowadza liczne i groźne atki, którym brak wykończenia. Pierwszą bramkę zdobywa dla Unji z karnego lewy łącznik. W ostatnich minutach gry ten sam gracz z przeboju ustala wynik dnia.

Drużyna RKS-u grała b. ofiarnie. Wyróżnić należy z RKS-u Grabarczyka, obrońcę, najlepszego gracza na boisku. Z Unji: obu łączników i pr. obrońcę. Sędziował słabo p. Egierski z Częstochowy. Bramki zdobyli: dla RKS-u „Zygi“ Matyjaśkiewicz i samobójcza, dla Unji: obie lewy łącznik.

Publiczności dużo.

Po meczu tym na czoło tabeli wysunął się RKS, dystansując Unję o 2 pkt. Ta ostatnia rozegrała jednak wczoraj ostatni mecz ze słabym „Strzelcem“ w Kielcach i zrównała się z RKS., to też w nadchodzącą niedzielę odbędzie się decydujące spotkanie na neutralnem boisku, prawdopodobnie w Częstochowie.

Nasz notatnik

Karel Koželuh przyjeżdża do Warszawy w poniedziałek o godz. 12.50 rano. Trener tenisistów polskich już po południu zacznie prace z niemi.

Warmiński od trzech tygodni przebywa w Warszawie na ćwiczeniach 36 p. p.

Doskonały tenisista polski trenuje codziennie na kortach WLTK i Legji z Tłoczyńskim, Popławskim i t. d. Jest on w bardzo dobrej formie, i pod kierunkiem Koželuha zrobi pewno dalsze postępy. To też wskazane by było, aby przed ustawieniem drużyny [illegible]rowej na mecz z Włochami pr[illegible]wadzić eliminacje między nim a [illegible]mannem.

Termin meczu Polska — Włochy 4—6 sierpnia w Warszawie został definitywnie zaakceptowany przez Włochów. Mecz odbędzie się na kortach Legji.

Szamota uzyskał znaczne sukcesy w Hawrze. W scratchu Szamota w finale pierwszych zajął drugie miejsce (czas 12 sek.) za Falck-Hansenem, a przed Cozensem i Marcel Jeanem. W biegu amerykańskim 30 klm. zwyciężyła para Szamota — Marcel Jean przed Falck Hansen — Cozens i 8-miu innemi parami.

Hahn (Warszawianka) został ukarany dyskwalifikacją dwutygodniową za niesportowe zachowanie się na zawodach z Pogonią.

Mecz z Rumunją nie dojdzie do skutku w tym roku. Rumuni bowiem mają do rozegrania zawody o mistrzostwo świata i wskutek tego zachodziła trudność przy ustalaniu terminu spotkania z Polską. Wobec tego reprezentacja nasza rozegra jeszcze w tym roku mecz z Jugosławją (10 września w Warszawie) prawdopodobnie z Czechosłowacją oraz wyjedzie na tournée do Egiptu i Palestyny.

ŁOZPN wypowiedział się, p[illegible] zresztą jak i wszystkie inne okręgi za zwołaniem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN i jednocześnie stawia na porządek dzienny sprawę zakazu grania wojskowym w klubach cywilnych. W sprawie meczu międzypaństwowego Polska — Rumunja, Łódź śladem Krakowa i Lwowa podziękowała PZPN-owi za pamięć i nie reflektuje na zapłacenie 15.000 zł. za zaszczyt zorganizowania go.

Łódź wystąpiła do PZPN z protestem w sprawie niekorzystnie dla mistrza Łodzi ułożonego kalendarzyka spotkań międzyokręgowych. Kalendarzyk ten krzywdzi łodzian w pierwszym rzędzie pod względem finansowym, bowiem po pierwszem spotkaniu wyjazdowem w dniu 23 b. m. do Poznania, przewiduje on trzy kolejno po sobie następujące mecze w Łodzi, które przypadają na okres urlopowy i kanikuły.

Polonja warszawska przez adw. Kryglera zaskarżyła piłkarza Skody — Baryłę o umyślne złamanie nogi graczowi Polonji Seichterowi. Seichter leży w szpitalu i musi kilka miesięcy pauzować. Wypadek miał miejsce na meczu Polonja — Skoda rozegranym w Warszawie, dnia 15 czerwca r. b. (a)

Z kortu tenisowego - na fotel dyplomaty

Rozmowa z Mishu, radcą poselstwa rumuńskiego w Warszawie

Cofnijmy się trzy lata wstecz, przypomnijmy sobie mecz z Rumunją i nasze pierwsze zwycięstwo w Puharze Davisa. Historyczny ten mecz dla tenisu polskiego wiąże się ściśle z nazwiskiem Mishu. I proszę sobie wyobrazić, iż Mishu po trzech latach znów przyjechał do Warszawy. Nie poto, aby grać w tenisa, Mishu siedzi obecnie w wygodnym fotelu radcy Poselstwa rumuńskiego.

Miałem wiele trudności, aby dostać się do gabinetu dyplomaty. Mishu myślał, że chodzi o wywiad polityczny. Gdy się jednak dowiedział, że w tej chwili interesuje się tylko sportem rozpromienił się momentalnie.

— Niestety coraz bardziej oddalam się od białego sportu; zajęcia zawodowe utrudniają mi bardzo uczestnictwo w turniejach. Nie grałem od 3-ch miesięcy. Zeszłego roku grałem jedynie w jednym poważniejszym turnieju w Touquey (plaża francuska); była tam duża konkurencja (M. Bernard i inni) i nic nie zrobiłem. W tym sezonie miałem ochotę poważnie zająć się tenisem, byłem zgłoszony do Wimbledonu, aż nagle dostałem rozkaz z Ministerstwa „1 lipca masz być w Warszawie“. Wszystkie moje prośby i wykręty na nic i przy mojem nazwisku na tablicy wimbledońskiej znalazły się literki w. o.

— No, ale w Warszawie będzie pan grał?

— Myślałem już o tem, ale nawet rakiet nie mam. Moi koledzy z dyplomacji bardzo mnie na tenisa namawiają. Chciałbym grać w klubie, gdzie trenują najlepsi wasi tenisiści. Interesuje mnie raczej gra z mocnemi rakietami. Na razie jestem zupełnie bez formy, dbam jednak o swą formę fizyczną i codziennie rano jestem na pływalni Legji, gdzie pływam i gimnastykuję się regularnie. Wobec tego sądzę, że łatwo mi będzie powrócić do formy.

— Ale w mistrzostwach międzynarodowych Polski weźmie pan chyba udział?

— Nad tem jest jeszcze czas się zastanawiać; w każdym razie bez należytego przygotowania się udziału nie wezmę. Miałem już raz przykre doświadczenie kiedy grając w mistrzostwach Rumunji bez treningu, dałem się pobić patałachowi.

Mishu rozpytuje się szeroko, kto weźmie udział w naszem mistrzostwie i odniosłem wrażenie, że chętnie weźmie w nich udział, jeśli się go że tak się wyrażę nieco „przyciśnie“.

Gdy Mishu się dowiedział, że Koželuh przyjeżdża do Warszawy, zapowiedział swe częste wizyty na kortach Legji, gdyż jest w przyjaźni z Czechem.

Pytam się jeszcze Mishu czy od czasu swego pobytu w Warszawie widział naszych najlepszych tenisistów. Okazuje się, że ich nie spotykał, prócz Jędrzejowskiej; role się zmieniają, teraz Mishu wypytuje mnie szczegółowo o naszych graczy.

— A jak się przedstawia obecna klasa tenisu w Rumunji?

— Niestety, bardzo słabo: Poulieff nie robi żadnych postępów, a młodych graczy nie widać. Mamy jedynie dobrze zapowiadającego się młodego doublistę Reti.

— Czy jest pan zadowolony z przyjazdu do Warszawy?

— Bardzo! Ostatnio przez cztery lata siedziałem w Rzymie i w Berlinie. Warszawa bardzo mi się podoba i czuję się tu świetnie.

K. Gryżewski

Davis Cup

Finał strefy europejskiej o puhar Davisa rozpoczął się w Londynie z dwugodzinnem opóźnieniem z powodu deszczu meczem Crawford — Austin. Mistrz świata zaczął grać poważnie dopiero po oddaniu pierwszego seta w stosunku 4:6. Potem jednak panował już zupełnie nad kortem i zwyciężył 6:2, 6:2, 6:3 W następnem spotkaniu Perry, którego udział w drużynie był mocno krytykowany na korzyść Lee, dwoił się i troił na placu i pobił bez trudu Mc Gratha, który miał kontuzję ręki, w stosunku 6:2, 6:4, 6:2.

Anglja pokonała Australję w meczu o puhar Davisa, jak było do przewidzenia w stosunku 3:2. Nie pomogła znakomita gra Crawforda. Słaby double zadecydował o przegranej Turnbull, Quist przegrali z Perrym, Hughesem 5:7, 4:6 6:3, 3:6. Australijczycy pokonali coprawda w Wimbledonie Vinesa, Gledhilla, ale tym razem byli bezsilni.

W ostatnim dniu Crawford pobił zastępującego Perryego — Lee 8:6, 7:5, 6:4, ale Austin łatwo wygrał z Mac Grathem 6:4, 7:5, 6:3.

W meczu tenisowym o puhar Davisa po dwu dniach Austrja prowadziła z Hiszpanją w stosunku 3:0. Artens pobił Maiera 7:9, 6:3, 2:6, 7:5 6:2. Mateika — Suque 6:0 6:3, 9:7, wreszcie Metaxa, Brosch — Maiera, Duralla 6:8, 6:4, 6:4, 2:6, 6:3, przyczem doskonale grał przedewszystkiem Metaxa.

Mecz tenisowy Ameryka — Czechosłowacja przyniósł wyniki niespodziewane, gdyż Sutter pobił Menzla 6:4, 6:4, 2:6, 7:5, a Hecht — Stoeffena 6:4, 6:3, 6:3; w doublu Stoeffen, Sutter wygrali z Menzlem, Maleckim 4:6, 6:2, 6:2, 10:8.

Pierwszy dzień trójmeczu tenisowego Francja — Australja — Poł. Afryka przyniósł dwa punkty Japonji: Satoh pobił Kirby 6:1, 6:2 a Satoh, Nunoi — Kirby Farquharsona 6:3, 1:6, 6:2. Pozatem Robbins pobił Marcel Bernarda 6:4, 10:8, a Cochet po ciężkiej walce Nunoi 12:10, 3:6, 7:5.

W drugim dniu Robbins pobił Satoh 2:6, 6:2 6:3, Farquharson — Boussus 6:2, 6:3, a Merlin — Kirby 6:2, 6:3.

Ostatni dzień meczu USA—Niemcy w Berlinie zakończył się zwycięstwem Amerykan w stosunku 3:2. Tem niemniej moralne zwycięstwo odnieśli Niemcy dzięki doskonałej grze von Cramma, który rozniósł dosłownie Suttera, rewanżując mu się za porażkę w Wimbledonie. Cramm grał znakomicie zarówno z głębi kortu jak i przy siatce; udawało mu się wszystko, a że Sutter był po trudach bezsennie spędzonej nocy i już po pierwszym secie był wyraźnie zmęczony, wynik brzmiał dla niego bezlitośnie: 6:1, 6:2, 6:3. W ostatniem spotkaniu pogromca Lee Stoeffen pobił Frenza 5:7, 10:8, 6:2.

Zamiast water polo -- walka na pięści

Ośmiokrotny mistrz Polski - Makabi przegrywa 1:3 z AZS-em

Upadek waterpolistów Makabi w pierwszej przynajmniej kolejce mistrzostw Ligi został przypieczętowany. Gromiony przez EKS, bity przez AZS, ośmiokrotny mistrz Polski nie ma szans na lepsze niż trzecie miejsce w tabeli. Czy Ritterman wprowadzi porządek w zdezorganizowane szeregi mistrza, czy potrafi poprowadzić swą drużynę do zwycięstw należy wątpić. Jeden gracz nie może wyrównać tej przepaści, która dzieli Makabi od EKS.

Makabi należy przytem do tych drużyn, która nie umieją przegrywać.

Zamiast bowiem stwierdzić po męsku własną słabość; powstała na zgliszczach dawnej świetności może nie tyle świetności ile upajania się własną przewagą (co spowodowało tak rażący brak postępu) ta drużyna megalomanów winį za niepowodzenia los, sędziego, widzów tylko nie siebie. I stara się szukać odwetu na graczach przeciwnika. To też dobrze się stało że sędzia p. Andrzejowski obejrzał czy gracze mają obcięte paznokcie W przeciwnym razie bolesne rysy na ciałach graczy AZS, zamieniłyby się na krwawe rany.

Ten element brutalności i faulów wniesiony do wody przez krakowian od pierwszej niemal chwili walki spotyka się nieco za często z rewanżem ze strony AZS. Zwłaszcza gdy „trup zaczął padać" gęsto, gdy coraz częściej trzeba było zmieniać podarte majteczki i gdy oślepiony Szwankowski wyniesiony został z wody.

Na szczęście tym razem mecz przeszedł jeszcze stosunkowo spokojnie i dobiegł do końca, choć po pierwszej bramce widmo walkoveru wisiało nad pływalnią, Makabi bowiem nie przyzwyczajona do bramek, chciała odrazu wyjść z wody.

Makabi ma mało danych, aby dojść w tym roku do poważnych rezultatów: jest to drużyna złych i wolnych pływaków ustępujących AZS-wi przedewszystkiem w starcie do piłki. Obstawianie graczy, zwłaszcza lotnych skrzydeł AZS, też pozostawiało wiele do życzenia: dokładność podań nie mogła się równać z AZS. Doskonały był bramkarz Porański, który obronił parę pewnych strzałów.

Pierwszą bramkę na samym początku zdobywa AZS z karnego przez Kratochwilę, w chwilę potem Matysiak przebija się przytomnie podaje Szwankowskiemu, który nieuchronnie strzela. Gra toczy się cały czas na polu Makabi, ale AZS jest teraz baczniej obstawiony.

Po przerwie za wątpliwy faul Kratochwili sędzia daje rzut karny, który wykorzystuje Soldinger III. Bardzo jednak prędko Matysiak podaną mu znakomicie przez Kratochwilę piłkę, zamienia nieuchronnie na bramkę. Wynik 3:1 (2:0).

Sędziował dobrze p. Andrzejewski, który licznemi gwizdkami ujął w żelazne karby swawolną grę.

Drużyny wystąpiły w składach.

AZS: Jastrzębski, Baranowski, Karpiński, Kratochwila, Makowski, Matysiak, Szwankowski.

Makabi: Porański, Ritterman I, Soldinger II, Goldstein, Geitheim, Soldinger II, Katz.

AZS HAKOAH 3:0

Niedzielny mecz stał na wyż-

Niedzielny mecz stał na wyższym poziomie, niż obrzydliwy mecz AZS — Makabi. Wprawdzie i tym razem gra nie była zupełnie czysta i sędzia zmuszony był gwizdać dość często, jednak była przynajmniej uczciwa, bez bójek i wymysłów.

Młoda drużyna Hakoahu zaprezentowała się nadspodziewanie dobrze. Jest ona jednolita, zgrana, taktycznie przewyższa AZS, celuje w precyzji podań. Słabą jej stroną jest natomiast brak szybkich i silnych strzałów.

AZS górował nad swym przeciwnikiem przedewszystkiem szybkością, siłą fizyczną i bojowością.

Wśród gości wyróżnił się Pollak, który jest równie dobrym bramkarzem, jak żabkarzem. W AZS Kratochwila zaczyna powracać do dawnej świetności, najlepszym jednak dziś graczem tej drużyny jest Makowski. Szwankowski, choć najszybszy na boisku, nie umie tego atutu wykorzystać.

AZS miał przez cały czas gry przewagę dość znaczną i wynik cyfrowy odpowiada stosunkowi sił.

Bramkami podzielili się Kratochwila, Matysiak i Makowski.

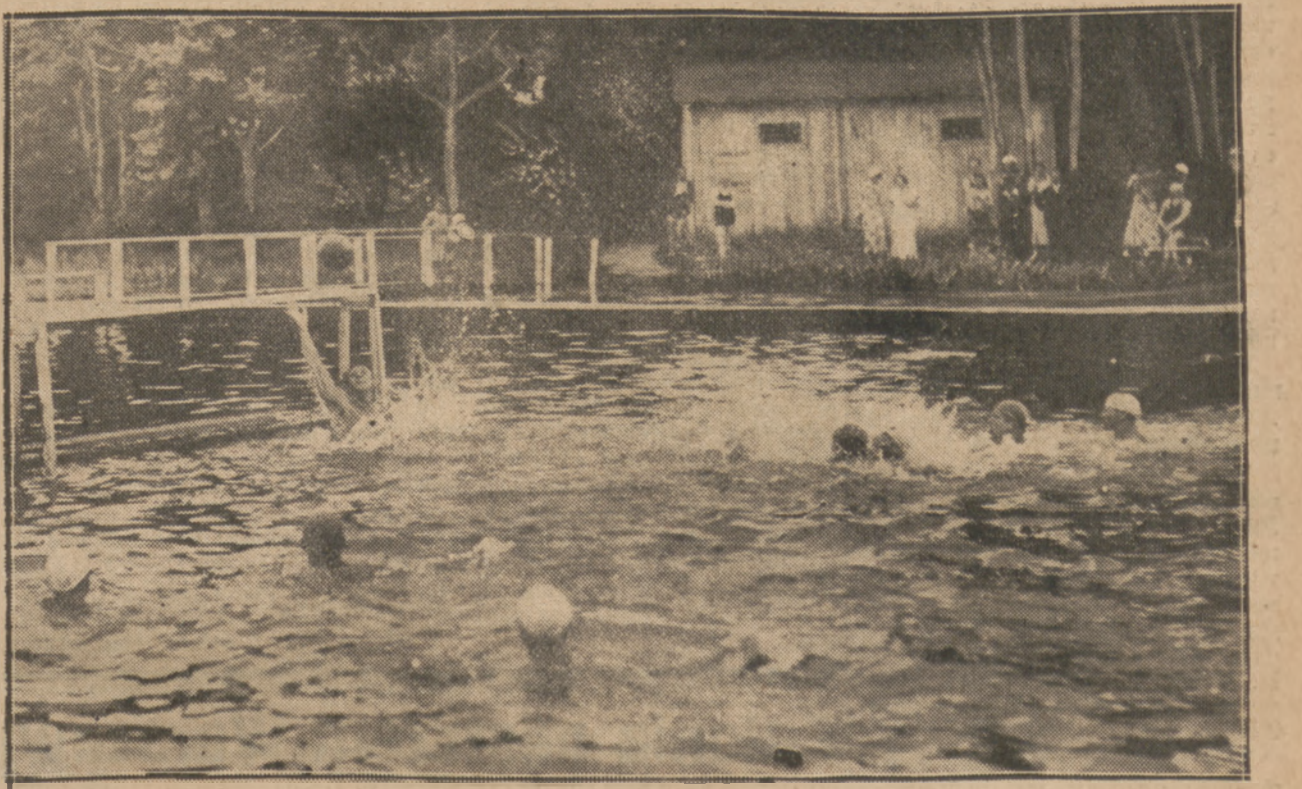
Składy drużyn: AZS.: Jastrzębski, Baranowski, Karpiński, Kratochwila, Matysiak, Szwankowski, Makowski.

Hakoah: Pollak, Körbel, Bauman, Frischer, Tramern, Selinger, Hammermann.

S.



NIEFORTUNNY FINAŁ MISTRZOSTW POLSKI
Pusz (z prawej) — finiszował zawcześnie i przegrał bieg. Rewanż odłożono na poniedziałek.



JEDNA Z NIELICZNYCH INTERWENCJI BRAMKARZA AZS'u JASTRZĘBSKIEGO
podczas meczu o mistrzostwo ligi waterpolowej AZS — Makabi 3:1.

Ruch zdetronizowany przez Garbarnię

po pięknej i skutecznej grze drużyny krakowskiej

KRAKÓW, 16.7. — Tel. wł. — **Garbarnia — Ruch 4:2 (3:1). Bramki zdobyli: Skóra, Bator (2) i Smoczek dla Garbarni, Urban i Gemza dla Ruchu. Sędzia p. Seidner.**

Ze względu na teoretyczną możliwość dostania się Garbarni do rozgrywek o tytuł mistrza Ligi, mecz ten zapowiadał się bardzo interesująco. To też zebrana publiczność w liczbie blisko 5 tys., nie zawiodła się, bo tak sam przebieg, jak poziom zawodów musiał zadowolić najwybredniejszych.

Garbarnia wygrała zasłużenie i ani na chwilę nie była zagrożona utratą punktu. Pierwsze skrzypce w drużynie krakowskiej grał Smoczek, najlepszy gracz na boisku. W ataku słabo wypadli obaj łącznicy, a w szczególności Pazurek, który miał bardzo słaby dzień. Ze skrzydeł lepszy był Bator. W pomocy wybijał się Wilczkiewicz, zaś jego koledzy mieli ułatwione zadanie na skutek słabej gry przeciwników.

W trio obronnem najlepiej wypadł Joksch. Drużyna Ruchu grała lepiej aniżeli z Cracovią, lecz zdaje się, przechodzi spadek formy. Specjalnie uderzała słaba gra Włodarza. Urban za długo przetrzymywał przy sobie piłkę i centrował za późno, bardzo dużo wózkując. W trójce środkowej najlepszy Gemza. Pomoc i obrona naogół dobra, Kurek, poza pierwszą bramką, nie popełnił błedu.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ruch: Kurek; Wadas, Katzy; Zorzycki, Badura, Dziwisz; Urban, Panhyrsz, Gemza, Gwóźdź, Włodarz.

Garbarnia: Włodek: Konkiewicz, Joksch; Haliszka, Wiczkiewicz, Lesiak: Skwarczewski, Skóra, Smoczek, Pazurek, Bator.

Grę zaczyna Ruch, ale zaraz Garbarnia przejmuje w swe ręce akcję, a Smoczek raz poraz wystawia obu łączników i skrzydła.

Już w 7-ej minucie gospodarze zdobywają prowadzenie, z główki Skóry, który dobił piłkę źle odbitą przez Kurka.

W 30 min. Smoczek podwyższa wynik z woleja, po dośrodkowaniu Batora, a w chwilę potem znów Smoczek przenosi w takiej samej pozycji. Niezadługo Urban przejeżdża graczy Garbarni i trzela bramkę dla Ruchu.

Mimo to gospodarze przeważają. Na chwilę przed przerwą Bator po podaniu Skwarczewskiego z pozycji spalonej strzela na bramkę; piłkę zatrzymuje obrońca Ruchu, ale sędzia bramkę uznaje. Po kilkuminutowych demonstracjach ze strony Ruchu, gra toczy się dalej. Przerwa — 3:1 dla Garbarni.

Po pauzie w okresie 15-to minutowym przeważa Ruch, który atakuje lewą stroną. Już w 5-ej minucie Gemza strzela zbliska nie do obrony. Stan 3:2 dla Garbarni — zanosi się na wyrównanie. Jednak w 15-ej minucie, po kombinacji Smoczek — Pazurek — Bator, ostatni plasuje piłkę w sam róg bramki, ustalając wynik dnia.

Zawody powyższe odbyły się jako przedmecz przed zawodami Wisła — Podgórze.

Niemały kłopot będzie miał teraz Związek Kolarski z ustaleniem reprezentacji na szosowe mistrzostwa świata, które odbędą się w końcu lipca w Paryżu. Naszem zdaniem, dążyć trzeba do wysłania w pierwszej mierze zawodników młodych i zdolnych do dalszych postępów. Za takich uważamy w tej chwili Kiełbasę (AKS), Korsakowa, Zaleskiego (WTC) i Oleckiego (Legja). Jeżeli finanse nie pozwolą na wysłanie trzech szosowców, pozycje Kiełbasy uważamy ze względu na błyskawiczny rozwój i fenomenalne zdolności za nienaruszalną, a wybierać trzeba byłoby między Korsakiem i Oleckim. O wyższości jednego z nich zadecydują najbliższe spotkania.



WATERPOLIŚCI MAKABI KRAKOWSKIEJ
ośmiokrotni mistrzowie Polski, w tym roku reprezentują poziom bardzo mizerny.



UCZESTNICY „SPŁYWU DO MORZA"
obozują w namiotach nad brzegiem Wisły w Warszawie



DRUŻYNA WATERPOLOWA HAKOAHU (BIELSKO)
została z łatwością pokonana w Warszawie przez AZS w stosunku 3:0.



TRYBUNA HONOROWA W WIMBLEDONIE
podczas finałowego meczu Vines — Crawford. Grę obserwują: król angielski (I), król Iraku Feisal (II), królowa angielska (III) i księżniczka szwedzka Ingrid (IV).

Pusz i Einbrodt w finale torowych mistrzostw Polski

Wyeliminowanie mistrza nastąpi dopiero w dniu dzisiejszym

To się nazywa — atmosfera naładowana elektrycznością. Publiczność wiedziała z tem zgóry, wiedziała napewno! Przyszła na Dynasy tak licznie, jak nigdy w ciągu ostatnich dwu lat. No i miała za swoje pieniądze! Doczekała się dreszczów...

Zaczęło się od tego, że na starciei stanęło trzynastu zawodników. Cała Drewniana wie, że jak jedzie trzynastka — nieszczęście murowane. Więc oczywiście, trzynastkę skreślono z programu i dano mu następny numer kolejny.

Obliczenie w programie przekonuje nas, że trzynastym jest Pusz. A więc z tej strony grozi niebezpieczeństwo...

Właściwie to było jasne od pierwszej chwili. Biedny, stary Pusz! Po raz piąty staje w obliczu mistrzostw, jako zdecydowany faworyt i poraz piąty... Proszę się zachowywać taktownie! Przecież jeszcze nic nie wiadomo. W każdym razie z pośród całej trzynastki, Pusz jest najbardziej pechowym zawodnikiem. Wprost uosobieniem pecha.

Ni z tego, ni z owego, komuś strzeliło obliczyć, jaki to numerek posiadają obecne mistrzostwa. Po trzy razy mistrzami byli Łazarski i Szamota, dwa razy—Szymczyk, po razie Stankiewicz, Schmidt, Turowski i Majewski. Razem... o święty Romualdzie, patronie kolarzy, — więc dzisiejszy mistrz miałby być trzynastym?...

Odkrycie to dokonane zostało— na szczęście — już po odbyciu większej części programu. Jeden drugiemu szepnał na trybunach, zawodnicy spoglądali znacząco, sędziom trzęsły się ręce...

I rzeczywiście, od tej chwili — a byliśmy już przy biegach finałowych o mistrzostwo Polski — zaczęły się dziać rzeczy niesamowite. Tajemnicze siły wyzwoliły się. Trzynastka zaczęła działać i w ciągu tego krótkiego okresu, jaki nas dzielił od końcowego Parade-Marschu, zdążyła powywracać cały wzorowy ład mistrzostw.

Posłuchajcie państwo, ile jest w tem złośliwości i perfidji! Więc — finał. Pusz startuje przy wewnętrznym obwodzie. Einbrodt nazewnątrz. Na oko Pusz jest nawet spokojniejszy. Jest w dobrej formie, zna swego przeciwnika od dziecka (obaj na łódzkim torze grywali w kukso), wygrywał z nim setki razy, — powinien zwyciężyć! Krępy Einbrodt jest bardziej przejęty doniosłością chwili, lecz ratuje swoją postawę „dzielnego zawodnika" przypominaniem dobrego czasu, uzyskanego w pół finale (12.8 sek. w biegu z Frączkowskim).

Pusz poprowadził. Gdzieś tam, z drugiej strony toru machnięto mu chorągiewką. Przejechali przed głównemi trybunami. Pusz ciągle prowadzi i nawet nie bardzo się rozgląda: najwidoczniej rozegra wyścig z pierwszej pozycji.

Na jakieś 550 mtr. przed metą Pusz nabiera rozpędu. Czyżby zdecydował się na taki długi finisz? Byłoby to ciekawe porównanie sił fizycznych. Einbrodt idzie za nim, jak cień. Nie wygląda na zaskoczonego.

Pusz przelatuje przed trybunami jak warjat. Wpada na pierwszy wiraż — i zwalnia. Momentalnie zrównuje się z nim Einbrodt, zostawia trzy, pięć, dziesięć długości z tyłu. Już wygrał nieodwołalnie. Puszowi zabrakło sił? Może defekt roweru?

Jakiś sędzia nerwowo targa gong. Publiczność krzyczy. Inny sędzia każe jechać. Einbrodt podnosi głowę z nad roweru, ogląda się na przeciwnika i powoli dojeżdża do mety.

Okazało się, że Puszowi pokręcił się rachunek. Mimo, że nie było sygnału, ubrdał sobie, że to już ostatnia runda i finiszował z wiatrakami. Oj ta trzynastka.

Oczywiście omyłka taka nie obchodzi nic Einbrodta. Powinien był finiszować do zwycięskiego końca, i takby robił, gdyby pan dzwonnik ze zdenerwowania nie unieważnił wyścigu. A teraz co?

Komisja sędziowska znalazła najlepsze wyjście z trudnej sytuacji i wystawiła chlubne świadectwo swojej bezpartyjności: zdezawuowano sędziego, bieg uznano za ważny i za wygrany przez Einbrodta. Czas był podobno 14,2 sek. Pusz o 150 metrów ztyłu.

Publiczność gwizdała, kłóciła się, słusznie narzekała na dzwonnika, ale wkońcu dała spokój i z tem większem przejęciem czekała drugiej rozgrywki finałowej. Przypomnieć bowiem trzeba, że regulamin międzynarodowy żąda dwu zwycięstw dla zdobycia mistrzostwa. Już ustawiono ich na starcie, kiedy zaczął pokropywać deszcz i Einbrodt odmówił jazdy. Zrobił głupstwo! Pusz był wyraźnie speszony swoim wypadkiem, należało to wykorzystać, tembardziej, że Einbrodt był niewątpliwie dobrze usposobionym.

Einbrodt wolał grymasić. Deszcz się powiększał, przeszedł w ulewę. Dokończenie mistrzostw odłożono do poniedziałku 17 lipca, o godz. 20-ej. Zobaczymy, czy łodzianin postąpił rozsądnie, czy nie wypuścił z rąk dobrej passy.

Kurt Einbrodt (ŁKS) i Artur Pusz (WTC) byli niewątpliwie najwybitniejszymi zawodnikami mistrzostw. Kwestja wyższości jednego z nich pozostaje narazie otwarta, chociaż za Einbrodtem przemawia najlepszy czas dnia. Pusz nie zeszedł poniżej 13 sekund.

Trzecie miejsce ma zapewnione Mieczysław Fraczkowski (WTC), który napewno da sobie radę z Popończykiem (WTC). Frączkowski jeździł równo, jest dość prędki i szybko decyduje się w czasie wyścigu. To znaczy często więcej, niż dwie długości przewagi na finiszu. Najsłabszy wyścig dnia zrobił Fraczkowski w półfinale, kiedy ku ogólnemu zdziwieniu — bez walki uległ Puszowi. Zdaje się, że działao tu poczucie własnej niższości.

Union - Touring przysłał czterech zawodników, w tem dwu młodzików. Okazało się, że to co było w tem zespole młodego — to nie było dobre, a to co było dobre — to nie było młode. Unionistów ustawić można w następujący szereg: 1) Raab., 2) Paul, 3) Zimmermann, 4) Dressler.

Z pośród pozostałych zawodników Klaus (WTC) stale czuwał w pogotowiu, by sprawić niespodziane renomowanym zawodnikom, Popończyk (WTC) w zdumiewający sposób zwielokrotnił swoją szybkość, Panak (Skoda) skapitulował dopiero w ćwierćfinałach, Kaczmarski (Świt) oburzył niedopuszczalną jazdą na finiszu i Balewski (Olimpia, Grudziądz) — robił, co mógł. Nie można powiedzieć nic innego o zawodniku, który przez całe życie siedział na ziemnym torze.

erd.

Rezultaty techniczne kolarskich mistrzostw Polski: w przedbiegach Raab bije Kaczmarskiego (14 sek.), Popończyk — Zimmermanna (13.4) Einbrodt — Obojskiego (13.4). Klaus — Balewskiego (14 sek.), Frączkowski — Dresslera (15.6 sek.), Panak — Paul (13.8 sek.), Pusz przejechał walkowerem w 13 sek.

W finale repeszażów spotkało się trzech łodzian: 1) Paul 13.8 sek., 2) Zimmermann o długość, 3) Dressler. Pierwszy wchodzi do ćwiartek.

Ćwierćfinały: Einbrodt bije Klausa o pół długości (13 sek.), Popończyk — Panaka (13.6 sek.). Pusz—Raaba (13.2 sek.) i Frączkowski — Paula (13.2 sek.). Najciekawsza walka pomiędzy Einbrodtem i Klausem.

Półfinały: Einbrodt bije Popończyka o długość maszyny, czas 12,8 sek. Czterystometrowy finisz. Wygrane pewne. Pusz zwycięża Frączkowskiego o półtorej dług. bez poważniejszego oporu. Krócutka rozgrywka finiszowa. Czas 13.2

Finał o pierwsze miejsce: 1) Einbrodt 14.2 sek., 2) Pusz. W biegu tym wynika opisane wyżej nieporozumienie. Rewanż odłożono do poniedziałku z powodu deszczu.

Finał o trzecie miejsce: Frączkowski 13.2 sek. bije z wielką łatwością Popończyka o trzy czwarte długości. Rewanż odłożono do poniedziałku.

WILNO, 16.7. — Tel. wł. — W Wilnie odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, wśród których znajdowali się rekordziści polscy z olimpijczykiem Pławczykiem na czele. Wyniki były następujące: 100 mtr. 1) Ropa 10.9, 2) Wieczorek 11, 400 m.: 1) Zyliński 52.2, 2) Wojtkiewicz, 1000 m.: 1) Żylewicz 2.47, 2) Herman. Publiczność zgotowaał owację Bronisławowi Czechowi, który startował w tej konkurencji. 110 m.: Wieczorek 16.4 przed Pławczykiem, 4 x 100: Centralny Instytut Wychowania Fizycznego 45.5 2) Wilno 46.8. Dysk: 1) Wieczorek 40:83, 2) Pławczyk 39.63, oszczep: 1) Lokajski 57.56, 2) Wojtkiewicz 55.06; Kula: Wojtkiewicz 13.14, 2) Zieniewicz 12.66; Skok wwyż: Pławczyk 1.85, 2) Lokajski 1.70; tyczka: Klug i Pławczyk po 3.55, 3) Wieczorek 3.35; Skok wdal: Wieczorek 655, 2) Szczerbicki 6.50, 3) Pławczyk 6.48. W ogólnej punktacji zwyciężył C. I. W. F. w stosunku 60:51.

Polonia mistrzem Warszawy

Drugi mecz finałowy, rozegrany w niedziele w Warszawie na boisku Polonji pomiędzy gospodarzami, a mistrzem Podokręgu Robotniczego W. O. Z. P. N. — Skra, zakończył się zwycięstwem ex-ligowców w stosunku 2:0 (1:0).

Po meczu tym Polonja definitywnie zdobyła mistrzostwo warszawskiej kl. A i reprezentować będzie stolicę w grach o wejście do Ligi już dnia 23 b. m. z reprezentantem Pomorza.

POLONJA — SKRA 2:0 (1:0)

Zwycięstwo swe Polonia zawdzięcza w wykorzystaniu w stu procentach wszystkich możliwych sytuacyj, podczas gdy Skra grała z wybitnym pechem, czego najlepszym dowodem były dwie poprzeczki i przytomna interwencja Kornielewskiego będącego sam na sam w odległości trzech metrów z napastnikiem Skry — Błazałkiem II.

Do porażki Skry przyczyniła się również słaba gra prawej strony ataku, która paraliżowała wszystkie usiłowania ofenzywne drużyny robotniczej.

Naogół gra bardzo szybka i przyziemna wypadła słabiej niż pierwsze spotkanie obu drużyn.

W 30 m. ex-ligowcy z zamieszania podbramkowego zdobywają prowadzenie przez Zglińskiego.

Po zmianie stron już w 4 m. z rzutu pośredniego wskutek nieporozumienia drużyny Skry, Karolak strzela drugą bramkę dla Polonii.

Do końca meczu Skra ma więcej z gry, zwłaszcza że Polonia wyraźnie „spuchła"

W tym czasie Skra przestrzeliwuje dwie murowane sytuacje przez Smosarskiego II.

Sędzia p. Glinka, swemi rozstrzygnięcami denerwował zarówno drużyny jak i publiczność. Widzów 1500 osób.

SARMATA — GWIAZDA 2:2 (1:0)

Pomimo odebrania walkowerami punktów Sarmacie, drużyna ta nic nie straciła na duchu i potrafiła w meczu z Gwiazdą zabrać drużynie żydowskiej jeden cenny punkt, chociaż Gwiazda była drużyną technicznie lepsza.

Gwiazda straciła obie bramki wskutek dwukrotnego nieporozumienia tyłów. Bramki dla Sarmaty strzelili Świadkiewicz i Szyszkowski, dla Gwiazdy obie padły ze strzałów samobójczych.

SKODA — A.Z.S. 3:1 (1:0)

Mecz rozegrany na boisku Skody przyniósł gospodarzom zasłużone zwycięstwo.

Skoda była stroną atakującą i przeważała niemal przez cały czas. Świetnie dysponowany był atak.

Zawody były ciekawe i stały na wysokim poziomie technicznym.

LEGJA — MAKABI 3:0 (0:0)

Do przerwy można było odnieść wrażenie, że Makabi przerwie nareszcie passe swych niepowodzeń, jednak było to tylko złudzenie.

Po zmianie stron pokonanym nie starczyło sił i ambicji i w rezultacie Legja wygrała strzelając trzy bramki przez Gajgera.

Winę za porażkę drużyny żydowskiej ponosi atak Makabi, który cały ciężar gry przerzucił na tyły.

WARSZAWIANKA — ŚWIT 3:0 (2:0)

P.W.A.T.T. — ORZEŁ 2:2 (0:2)

Karliczek gromi rekordy

KATOWICE, 16.7. — Tel. wł. — Dwudniowe zawody pływackie o mistrzostwo Śląska przyniosły szereg bardzo dobrych wyników, zwłaszcza Karliczka, który ustanowił trzy rekordy polskie: na 1000 m. — 14:22.2, na 1500 m. — 21:52,8 i na 100 m. nawznak — 114.8, startując w sztafecie 3 x 100 m. st. zm., w którym zresztą EKS też ustanowił nowy rekord polski w czasie 3:57. Wśród nowych talentów wymienić należy młodziutką, 14-letnią Fritschówne (Giszowiec), która wygrała 100 i 200 m stylem klasycznym oraz 16-letniego Barischa (EKS), który poważnie zagroził Karliczkowi na 200 m. Nie stanęły na starcie Jarkuliszówna, Fitzówna, Klausówna i Maerrz.

Z lepszych wyników wymienić jeszcze należy: Panowie: 200 mtr. st. klas.: Wysiołek 3:16,4, 200 m. st. dow.: Karliczek 2:31. 100 m. st. dow.: Walter 1:09, 100 m. nawznak: Karliczek — 1:21,3. Karliczek płynął bez wysiłku. Skoki z trampoliny i wieży: 1) Ziaja 93,52 punkty i 80.32 p. Panie: 100 m. st. dow.: Arntówna: 1: 33.8. 100 m. st. klas.: Fritsch 1:32,6. 100 m. nawznak: Makurzanka 1:55.8. 3 x 100 st. zm.: KP Siemianowice 506.8 W ogólnej punktacji zwyciężył EKS 1243 punkty.

KATOWICE, 16.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Mysłowicach międzynarodowe zawody motocyklowe, w ramach których rozegrano torowe mistrzostwa Polski. Zawody były bardzo udatne i zgromadziły ponad 10.000 widzów.

Poszczególne wyniki: W kat: A do 250 cm. sześć. — 1) Weyl (Poznań) 3:05.6 sek. Bieg na 6 okrążeń toru. Długość toru 800 m. W kat. B. — do 350 cmt. na 6 okr. — 1) Breslauer (Katowice) 3:53 sek. Wyścig ten unieważniono. Do powtórzonego biegu stanęło 2 zawodników. Zwyciężył Baron — 3:35 sek przed Langerem (Legja Warszawa). W kat. C — ponad 350 cmt. na 6 okr.: 1) Baron (Bielsko) 3:32,2 wygrał Krysta (Bielsko) — 254,7 sek., 2) Vertycz (Jugosławja), 3) Drkosch (Czech.). W biegu otwartym dla wszystkich maszyn w kat A: 1) Ereger (Jug), 2 Barbas (Czech.), 3) Weyl (Poznań). W biegu otwartym maszyn do 30 cmt. na 6 okrążeń — 1) Langner (Legja) 3:43,4 sek., 2) Baron, 3) Drkosch. W wyścigu otwartym kat. C. na 6 okrążeń — 1 Langner 3:29 sek. W biegu narodów słowiańskich na maszynach dirt-trackowych, 5 okrążeń: 1) Vertycz 2:47 sek., 2) Krysta o 1 sek., 3) Drkosch — 3:11,2 sek. W biegu maszyn sportowych i dirt-trackowych — o puhar „Stadjonu" Mysłowice na 5 okrążeń, startowało 20 zawodników: 1) Langner 3:03,8 sek., 2) Ereger, 3) Bartos. (Czech..

POZNAŃ, 16.7. — Tel. wł. — W rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Poznania Ostrovia zremisowała z Legją 2:2, Liga zwyciężyła OKS 1:0. Olimpia osiągnęła z rezerwą Warty wynik 2:2, gnieźnieńska Stella wygrała walkoverem z Sokołem z Leszna, wreszcie HCP wywalczył z Polonią z Leszna wynik 3:3.

Mecz piłki wodnej Makabi (Kraków — ZASS zakończył się sensacyjnym wynikiem remisowym 3:3, który jeszcze raz świadczy o olbrzymim spadku formy drużyny krakowskiej.

Hakoach wiedeński rozegra w Warszawie dwa mecze piłki nożnej, 22 b. m. gra Hakoach z reprzentacją Warszawy, 23 b. m. z Legja.

Oba mecze zapowiadają się interesująco ze względu na wysoką formę Hakoachu, który ma ostatnio na rozkładzie najlepsze drużyny wiedeńskie, jak: Admira, Vienna, Wac. Austrja (półfinalista Mitropa — Cuupu, zwycięzca włoskiego Juventusu). W ostatnich meczach ligowych Hakoach stracił jedynie 2 punkty.

Hakoach przyjeżdża w swym najlepszym składzie, a mianowicie: Lewy, Feldman, Amster, Platschek, Stross, Donelfeld, Reich, Mauzner, Stern, Erlich II, Erlich I.

Warszawa przeciwstawia Hakoachowi swój najlepszy garnitur z Martyną, Bułanowem, Cebulakiem i Nawrotem na czele.

Mistrz Wilna — W. K. S. — zakontraktował mecz piłki nożnej z wiedeńska drużyną Libertas. Mecz odbędzie się 6 sierpnia w dniu otwarcia nowego stadjonu w koszarach 1 p.p. leg.

Tabela ligowa

GRUPA WSCHODNIA

		gier	bramek	pkt.
1.	Pogoń	10	19:14	15:5
2.	Legja	10	19:14	12:8
3.	ŁKS	10	15:9	11:9
4.	Czarni	10	12:12	10:10
5.	Warszaw.	10	8:9	9:11
6.	22 p. p.	10	14:29	3:17

GRUPA ZACHODNIA

		gier	bramek	pkt.
1.	Cracovia	10	22:12	14:6
2.	Ruch	10	23:13	14:6
3.	Wisła	10	33:12	12:8
4.	Garbarnia	10	16:18	12:8
5.	Warta	10	15:16	6:14
6.	Podgórze	10	7:35	2:18

Mistrzostwa pływackie Łodzi

Dwudniowe zawody pływackie o mistrzostwo Łodzi wykazały duże postępy od roku ubiegłego. Przyniosły one pięć nowych rekordów okręgowych, w tem dwa w konkurencji pań. Dobry wynik osiągnął Eisner (ŁKS) na 100 mtr. Czas 1:08, — oczywiście nowy rekord okręgowy mówi wyraźnie o talencie i możliwościach młodego zawodnika. Wygrał on również i 400 mtr. w czasie nowego rekordu okręg. Drugim rekordzistą jest M. Szwankowski, który poprawił czas na 1500 mtr. o przeszło 2 minuty. Wyniki pań, nawet rekordy Wągrowskiej i kryjącej się przed okiem Min. W. R. i O. P. „Molarow" są słabe, wskazują jednak na postęp.

W mistrzostwach uczestniczyło tylko 30 zawodników dwóch klubów ŁKS-u i Makkabi.

Wyniki techniczne były następujące: Panie: 100 mtr. st. dow. 1) Wągrowska (ŁKS) 2:01.6 (sek okr.). 100 mtr. st. kl. 1) „Molarow" (ŁKS) 2:06.9 (sek. okr.); 100 mtr. nawznak 1) „Molarow". 400 mtr. st. dow. 1) „Molarow" 10:15.6. Sztafeta 3x50 mtr. 1) ŁKS-u — 3:17,1.

Panowie: 100 mtr. st. dow. 1) Eisner (ŁKS) 1:08.3, 2) Szwankowski (1:15,7). W klasie II-ej 1) Szymański (ŁKS) z czasem 1:27,1. 100 mtr. styl. klas. 1) Günther (ŁKS) w czasie 1:34.1, w kl. II-ej — Majchrzak (ŁKS) 1:38. 100 mtr. nawznak 1) Günther 1:35.6, a w klasie II-ej Kępiński (ŁKS) — 1:40,9. 200 m. st. klas. 1) Günther 3:27.7, w kl. II-ej Majchrzak — 3:52.4; 400 mtr. st. dow. 1) Eisner — 6:22.5 (sek., okr.) kl. II: 1) Cichecki (ŁKS) 8:01,8. 1500 mtr.: 1) Szwankowski 30:02.7, 2) Cichecki — 31.13.6. 5 x 50 mtr. — ŁKS 2:52.3. Kl. II 1) ŁKS II 3:29.4; 3 x 100 mtr. st. zm. 1) ŁKS — 4:29.9 2) ŁKS'u 4:45,3, 4 x 200 mtr. 1) ŁKS 13:17.9.

Organizacja zawodów sprawna, niestety zainteresowanie mistrzostwami mikroskopijne.

W ktor Junosza

Pięściarze, którzy znikli z ringu

Niedawno przypominałem na łamach „Przeglądu Sportowego" dzieje powstania Polskiego Związku Bokserskiego. Sądzę, że młode pokolenie sportowców w jeszcze większym może stopniu zainteresują postacie pierwszych naszych mistrzów pięściarskich; postaram się więc nakreślić tu ich sylwetki.

Muszę powiedzieć odrazu, że ci mistrzowie znacznie ustępowali „asom" dzisiejszym. Nie mieli ich techniki, nie trenowali według równie racjonalnych metod, rzadziej wchodzili w szranki — więc mieli mniej rutyny i pięściarskiego obycia. To jest zrozumiałe: przecież to oni gromadzili, oni swemi niepowodzeniami i zmarnowanemi wysiłkami opłacali to doświadczenie, z którego korzystają bezpłatnie dzisiejsi nowicjusze!

Muszę jednak też powiedzieć odrazu, że dzisiejszych naszych pięściarzy trudnoby zaprząc siłą do tak ostrej i twardej zaprawy, jakiej poddawali się nietylko że bez szemrania, ale poprostu z zapałem mistrzowie pierwszych dni. Prawda — byli to fanatycy idei. Uprawianie boksu było wtedy jeszcze uważane za dziwactwo, za śmieszność. Trzeba było bardzo ten sport kochać, by mimo wszystko i wbrew wszystkiemu trenować i trenować, z perspektywą jednego meczu na rok, przed garstką z pięciu czy dziesięciu zapaleńców.

Nie o wszystkich ówczesnych „asach" będę mógł wiele powiedzieć mimo, iż byłem tak ściśle związany z początkami polskiego boksu. Kontakt między klubami, a tembardziej między poszczególnemi ośrodkami był wtedy bardzo luźny, każdy pracował na swoją rękę. Więc nie o wszystkich gwiazdach onego czasu dużo wiem. Nie chcąc fantazjować i pisać miast historji legendę — ograniczę się do tych, o kim mogę podać ścisłe wiadomości.

Bezsprzecznie najbardziej zadziwiającą postacią z pośród mistrzów Polski 1924 był Inowrocłowianin Gotowała. Od niego też i zacznę.

Pewnego dnia na trening „Kujawskiego Klubu Bokserskiego", który w 1921 roku założyłem i który ćwiczył w mojem mieszkaniu na werandzie, oprócz „stałych gości" Świtka, Cywińskiego, Mejnasa i Snopka (którego nie należy zaliczać do śląskiej sportowej rodziny tegoż nazwiska) zjawił się pewien młodzieniec o krzywych nogach, wpadniętej piersi, przeraźliwie chudych ramionach, wystającym brzuchu i anemicznej jakiejś martwej twarzy, który wyraził życzenie wzięcia udziału w ćwiczeniach.

Z początku chciałem mu prosto z mostu powiedzieć, że taka „pokraka" nie ma nic do szukania w klubie sportowym; lecz że nie byłem nigdy chory na mistrzomanję, więc po zastanowieniu się wyraziłem zgodę. Pomyślałem sobie, że ten biedny chłopak zawsze jakoś trochę później umrze na gruźlicę, jeśli pogimnastykuje trochę, no i postanowiłem stosować do niego jaknajoględniej zmniejszone dawki ćwiczeń.

A trzeba wiedzieć, że moich początkujących amatorów trenowałem wtedy według metod, które podpatrzyłem na Zachodzie u czołowych zawodowców; robili oni ćwiczac codzień — to co robjili — tylko przed wielkiemi meczami — Jack Johnson, Sam Longtard, Carpentier, Joe Jeannette, Lewis!

Były to ma się rozumieć porcje w trzystu procentach przesadzone. Otóż Gotowała za nic w świecie nie zgodził się ćwiczyć według innego programu, niż pozostali. Widać było, że kona, że jego biedne pozbawione mięśni ciało błaga o zmiłowanie, a jednak dzień w dzień przebiegał zrana swoje 10 kilometrów, a wieczorem przerabiał 15 minut ciężkiej gimnastyki, 3 rundy skakanki, 3 rundy na piłce, 3 rundy medicine-ball, 3 rundy na worku i 8—10 rund ostrego sparringu. I nie umarł.

Nietylko nie umarł, ale zaczął się wprost w oczach przekształcać w młodzieńca o potężnej, zwartej muskulaturze, o wysokiej wypukłej piersi, o mocnych nogach, o imponujących barkach i o straszliwej sile ciosu.

Pozostał rozpaczliwie powolny i niezgrabny. Łaził po ringu jak żaba; ale gdy, po dziesięciu ciosach chybionych, jeden z zadawanych wyprostowaną ręką szerokich zamachowych spadał na szczękę — coś się zawsze waliło na podłogę. Przytem był nieludzko twardy. O tem, żeby Gotowała mógł pójść na deski— wogóle nie było nigdy mowy. Miał szeroką krótką szczękę, która wytrzymywała wszystko. Wiem coś o tem, bo nieraz się robiłem ze złości czerwony jak burak, gdy po szeregu moich lewych sierpowych, zadanych z całą bezwzględnością — parł na mnie w dalszym ciągu mały kwadratowy człowieczek o nieco tylko błędnych oczach...

Gotowała był stanowczo najgorszym technikiem w Polsce. Niemniej, gdy w Poznaniu, a potem na pierwszych mistrzostwach w Warszawie zderzył się z doskonałym technicznie i taktycznie, szybkim i zręcznym Januszem — wygrywał. Bo w końcu końców zawsze zdołał, niepowstrzymanie pchając się naprzód i nie zważając na ciosy — zapędzić przeciwnika do rogu a tam... zapędzić go w kozi róg.

Wkrótce po mistrzostwach Gotowała poszedł do wojska, a po powrocie—dlaczegoś do sportu już nie wrócił. Gdzie teraz jest i co robi — nie wiem. A że był w wadze piórkowej — więc mogłoby być bardzo ciekawem sprawdzić, kto by kogo przetrzymał: czy on, czy tak do niego podobny stylem Rudzki!

Drugim mistrzem Polski, pochodzącym z Kujaw był Kazimierz Świtek, którego należy odróżnić od jego rodzonego brata Marjana, uczestnika Igrzysk VIII Olimpjady, stale zamieszkałego w Paryżu.

Kazik był z moich uczni inowrocławskich tym, który najpoważniej odnosił się do sportu i ćwiczył najbardziej przemyślnie. — Brak mu było tylko zaufania do własnych sił. Peszył się każdem chwilowem niepowodzeniem i wtedy zapominał o ustalonym zgóry planie walki., oddając inicjatywę przeciwnikowi. Był zresztą tak w zachowaniu skromny i delikatny, że wygrywać wydawałoby się mu niejako nietaktem. Ale wygrywał. Bo nie chciał nikogo skrzywdzić — ale chciał również „nie dać się" i nie dawał się w tak umiejętny i zdecydowany sposób, że sędziowie musieli przyznawać mu zwycięstwo.

Świtek był najbardziej zrównoważonym i najbardziej myślącym pięściarzem pierwszego okresu dziejów naszego boksu.

Był pozatem najbardziej „klasycznym": jego „proste" były bez zarzutu, jego „sierpowe" przychodziły zawsze w porę, a kiedy było potrzeba — umiejętnie był stosowany i „podbródkowy". Przedewszystkiem był jednak Świtek mistrzem obrony: jego tak spokojne, tak niechybne zasłony i blockingi wzbudzały prawdziwy zachwyt niezblazowanej jeszcze publiczności.

Świtek, zresztą stuprocentowy faworyt — zdobył mistrzostwo Polski „jedną ręką". A potem zniknął z widnokręgu, musząc całą uwagę poświęcić pracy zawodowej. Widziałem go w Warszawie cztery czy pięć lat później; przyszedł na trening do Y. M. C. A. Ale to było już nie to: ciosy i zasłony spóźniały się o ułamek sekundy, gra nóg — szczególnie jak na wymagania obecne, dużo wyższe — niedostateczna. No i nie było tej ambicji, którą mistrz Polski 1924 odznaczał się ongi. Spostrzeżenia te potwierdził wynik spotkania, które niezadługo potem Świtek stoczył w Poznaniu i które dało mu do zrozumienia, że po kilkuletniej przerwie wracać na ring nie ma sensu. Arski znokautował go w 1-szej rundzie

Dwa wyniki nie odpowiadające przebiegowi gry

Pogoń zwycięża Legję 2:0

zdobywając definitywnie tytuł mistrza grupy wschodniej

LWÓW, 16.7. Tel. wł. — Pogoń — Legia 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Nahaczewski i Niechcioł. Sędzia p. Hausman.

Skład Legji: Głowacki; Martyna, Pigłowski; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Przeździecki I, Maurer, Szaller.

Pogoń: Albański; Bereza, Kucharski; Jaworski, Kuchar, Deutschmann; Hanin, Matias II, Zimmer, Nahaczewski, Niechcioł.

Pogoń zdobyła na Legji dwa punkty i tem samem zapewniła sobie mistrzostwo grupy wschodniej. Ostatni mecz zespołu lwowskiego nie wypadł imponująco. Konsekwencja braku Matiasa I-go było dość znaczne przegrupowanie szeregów Pogoni: Hanin znalazł się na prawej flance, a gdy w pierwszej połowie gry Kucharski przy zderzeniu się z przeciwnikiem został ranny, powędrował on zkolei na jego miejsce do obrony.

Na zmianiach tych ucierpiała spoistość drużyny: pomoc Pogoni trzymała się stale w pobliżu własnej bramki, to też pomiędzy nią a atakiem istniała ustawiczna luka, którą z dobrym skutkiem wypełniali... pomocnicy Legji.

W rezultacie więc drużyna wojskowa miała znacznie więcej z gry, była stroną agresywniejszą i na podstawie przebiegu zawodów nie zasłużyła na klęskę. Że się tak jednak stało, złożyło się na to b. dobra gra Albańskiego, ambicja i ofiarność lwowian w sytuacjach pod własną bramką, a w końcu może i brak odrobiny szczęścia u Legji.

Atak Legii prezentował się bowiem w polu bardzo dobrze. Duszą napadu był, jak zwykle, Nawrot, dysponujący bogatym repertuarem pomysłów, łącznicy dobrze go rozumieli, to też trójka grała sprawnie. Ze skrzydłowych lepszy był Szaller, natomiast zupełnie bla do wypadł Wypijewski.

Pomoc wojskowych grała naogół poprawnie. Obrona miała dość dużo słabych momentów.

Pogoń grała w linji napadu dość nierówno. Przedostawała się ona chwilami bardzo szybko do przodu, ale tu poszczególni gracze wstrzymywali akcje. Nahaczewski był bardzo słaby. Niechcioł był jeszcze graczem na groźniejszym, niestety jednak w drugiej połowie miast oddawać piłkę, marudził. Zimmer i Matias pracowali wiele, nie umieli jednak dostawać się dostatecznie szybko do przodu. Na skrzydle Hanin był bardzo mało zatrudniony. Kucharski, który zajął po przerwie jego miejsce, kilkakrotnie spisał się dobrze, stwarzając pod bramką przeciwnika niebezpieczne sytuacje. Pozatem Matias nie miał szczęścia.

Pomoc Pogoni grała słabo i ograniczała się prawie wyłącznie do gry defenzywnej. Najlepiej jeszcze wypadał szybki i twardy Deutschmann. W obronie Bereza był lepszy, natomiast Kucharski grał słabiej. Albański, poza jednym nieszczęśliwym wybiegiem, stał całkowicie na wysokości zadania i zademonstrował szereg pięknych chwytów.

Gra w drugiej połowie przybrała, niestety, charakter dość ostry. Ofiara jej obok Kucharskiego padł na pewien okres czasu Martyna, a potem Pigłowski. Na szczęście jednak obeszło się bez jakichkolwiek wypadków.

Zawody rozpoczyna Pogoń i w pierwszych kilku minutach przeprowadza zupełnie dobre akcje, jednak Legja zwolna się rozgrywa, ujmuje inicjatywę w swoje ręce i wykorzystując słabą grę pomocy przeciwnika, atakuje coraz sprawniej.

W 26-ej minucie Matias wypuszcza dobrze Nahaczewskiego, który z kilku kroków strzela w siatkę. Legia reklamuje spalony — niesłusznie. Następuje zkolei kilka niebezpiecznych sytuacyj pod bramką Pogoni, wyjaśnionych przez Albańskiego.

W drugiej połowie gra jest chaotyczna. Akcje rozwijają się coraz wolniej. W 15-ej minucie Zimmer zderza się z Martyną tak nieszczęśliwe, że ten ostatni zmuszony jest na 10 minut opuścić boisko. W 5 minut później znów leży Pigłowski, ale na szczęście wraca po kilku minutach na boisko.

Pogoń teraz atakuje dość często, ale w ostatnich minutach znowu do głosu dochodzi Legia, tembardziej że lwowianie starają się o utrzymanie wyniku.

W 41-ej minucie Niechcioł przerywa się, zostaje sfaulowany, sędzia dyktuje rzut wolny, który też Niechcioł wykorzystuje, strzelając zdaleka w prawy róg.

Remis 1:1 Warszawianka-Czarni

skazuje oba kluby na walkę o spadek do klasy A

WARSZAWA, 16.7. — Warszawianka — Czarni 1:1 (0:1). Bramkę dla Czarnych zdobył Dziwisz, dla Warszawianki Korngold z karnego. Sędzia p. Scherer.

Ostatni mecz z pierwszej serji tegorocznych rozgrywek ligowych, rozegrany na boisku Legji nie przyniósł rozstrzygnięcia. Warszawianka, mimo przewagi w polu i przedewszystkiem w sytuacjach podbramkowych nie potrafiła zadokumentować tego w wyniku i tylko dzięki fatalnemu faut pas Piłata, który odruchowo, a bez potrzeby dotknął piłki ręką na polu karnem zdołała uzyskać remis.

Mecz rozegrany przy pustych prawie trybunach w parnem, przeddeszczowem powietrzu, był mimo to dość interesujący. Obie drużyny, zwłaszcza lwowska, znajdują się w dobrej kondycji fizycznej, czego, niestety, nie można powiedzieć o ich technice.

Szczytem owego dyletantyzmu technicznego było 2 — 3 minuty gry przed przerwą, kiedy dosłownie żaden z graczy obu drużyn nie potrafił trafić celnie w piłkę, która przedziwnemi fałszerzami wędrowała bez sensu i celu po całem boisku.

Czarni wystąpili w składzie: Kasprzak, Chmielewski, Lemiszko, Sadowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec, Makuch, Żurkowski, Dziwisz, Drzymała.

Warszawianka — Domański, Pawlak, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Stolenwerk, Szymański, Zwierz, Frost, Korngold.

Początkowo lwowianie zagrywają skutecznie, a nawet dość efektownie. Zwłaszcza lewa strona napadu Dziwisz, Drzymała przechodzi dość lekko przez Materskiego.

Efektem tego jest bramka, strzelona w 10 min. przez Dziwisza, który zapędza się za piłką aż na prawego łącznika; Domański robinzonuje zbyt powoli.

Potem Warszawianka przychodzi do głosu. Jednym z efektowniejszych momentów jest piękny przebój Zwierza, który defenzywa lwowian ratuje na korner. Po kornerze kilkunastu graczy skacze razem do piłki, lecz ponad nich wszystkich wystrzela Zwierz i głową kieruje piłkę z niebywałą siłą... w sztangę.

Pozatem pięknemi biegami i płaskiemi, celnemi strzałami popisał się Korngold również bez ostatecznego efektu.

Czarni rewanżują się w przestrzelonym „pewniakiem" Żurkowskiego z 4-ch metrów i bombą Makucha, który również z najbliższej odległości trafia w sztangę.

Po przerwie Warszawianka opanowuje sytuację całkowicie. Szczęścia probują kolejno Stolenwerk, Frost, Szymański i Zwierz, ale szybkie strzały bądź mijają się nieznacznie z celem, bądź więzną w rękach Kasprzaka. Bramkarz Czarnych ma specjalne szczęście do Zwierza, broniąc pięknie i ze szczęściem kilka bardzo dobrych jego strzałów.

Mimo tej przewagi, gospodarze nie zdobyliby nic, gdyby nie lekkomyślna ręka Piłata na polu karnem. Jedenastkę egzekwuje Korngold.

Pozatem do końca meczu Czarni bronią się bardzo skutecznie i szczęśliwie i ostatecznie udaje im się utrzymać remis.

U gospodarzy wyróżnić należy Zwierza, a częściowo Korngolda i Hahna. Słaby był Makowski i Materski, mocno niepewne — całe trio obronne.

Czarni szybsi i lepsi w starcie, najlepszych swych graczy mieli w Kasprzaku, Lemiszce, Piłacie, Drzymale, Dziwiszu. Zawody niedzielne były jednym z lepszych meczów tej drużyny, oglądanych ostatnio w Warszawie.

Sędzia p. Scherer przeciętny; niepotrzebnie tylko zbyt często przerywał grę za nieistotne faule.

Mecz piłkarski bez bramkarza

22 pp., osłabiony zakazem władz wojskowych przegrywa z ŁKS 1:3

SIEDLCE, 16.7. — Tel. wł. — ŁKS — 22 p.p. 3:1 (2:1). Bramki dla ŁKS-u strzelili: Sowiak (2) i Miller jedną dla 22 p. p. Polak. Sędzia p. Laskowski.

Ostatnie spotkanie z wiosennych rozgrywek, należało do sensacyjnych. Wskutek słynnego zakazu 22 p.p. zmuszony był wystawić drużynę cywilną. Na miejsce bramkarza Koszkowskiego, który nie dostał zezwolenia na grę przeciwko ŁKS, wstawiono do bramki Jezierskiego, który jak żyje nigdy nie grał w bramce. Podobnego wypadku nie zna jeszcze historja w Polsce, by drużyna posiadająca w swoim składzie na miejscu czterech bramkarzy, nie mogła wystawić żadnego.

ŁKS nie jest w formie, a zwycięstwo uzyskane nad zdekompletowaną drużyną 22 p.p. nastąpiło tylko dzięki temu, że w bramce gospodarzy nie było właściwie bramkarza.

W ŁKS obrona i bramkarz bez zarzutu. Pomoc, mając słaby atak gospodarzy, nie miała trudnego zadania. W ataku wyróżniali się skrzydłowi i lewy łacznik.

W drużynie pokonanych w ataku bardzo pięknie zagrywał Bilewicz, Biegański z chorą ręką nie zawsze dawał sobie radę z przeciwnikiem. Świętosławskiemu nic nie wychodziło. Nowicjusz Kochalski wypadł możliwie. Jakubowski unieszkodliwiał prawą stronę. Sroczyński po chorobie nie jest jeszcze w formie. Czajka jak zwykle robi co może.

Obrońcy Polak i Chudziński II zaczynają się powoli rozumieć. Bramkarz — pomocnik Jezierski po przerwie parę razy ładnie bronił.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: ŁKS: Frymarkiewicz (Piasecki), Karaś, Flieger; Pegza, Wernic, Jańczyk; Pęski, Herbstreich, Miller, Sowiak, Król.

22 p.p.: Jezierski; Chudziński II, Polak; Czajka, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Kochalski, Biegański, Bilewicz, Zabielski.

Do przerwy gra otwarta. W 5-ej minucie 22 p. p. ma okazję od zdobycia bramki, lecz główka Sroczyńskiego mija bramkę o milimetry. W 8-ej min. Sowiak strzela na bramkę zbliska. Łatwy strzał wskutek tremy Jezierski zupełnie nie broni. Kilkakrotnie Bilewicz zapuszcza się pod bramkę ŁKS-u, przyczem jeden raz broni przytomnie Frymarkiewicz, a drugi raz słupek.

W 21-ej minucie z zamieszania podbramkowego — uprzednio piłka była na aucie — strzela Sowiak i zdobywa drugi punkt dla ŁKS-u. W 37-ej minucie Frymarkiewicz zderza się z graczem i opuszcza boisko. Zastępuje go Piasecki.

W 39-ej minucie przebój Świętosławskiego ratuje obrońca na róg. Świętosławski strzela, piłkę dostaje Polak i lokuje ją w siatce. Wynik ten, mimo gry otwartej, utrzymuje się do przerwy. Po przerwie w 10-ej min. przebój Herbstreicha pięknie broni na róg Jezierski. Wyrównanie wisi na włosku.

ŁKS, zagrożony spadkiem do drugiej trójki, atakuje energicznie. W 26-ej min. strzał z lewego skrzydła broni Jezierski, ale tak niefortunnie, że nadbiega Miller i piłkę wbija mu do siatki.

Ostatnie minuty należą do gospodarzy. Dwa strzały Biegańskiego, w których mogło paść wyrównanie, ratuje raz słupek a drugi raz, w ostatniej sekundzie, bramkarz. Sędziował p. Laskowski z Warszawy dość dobrze.

Cenne zwycięstwo Wisły

nad Podgórzem zapewnia czerwonym walkę o tytuł mistrza Ligi

KRAKÓW, 16.7. — Wisła — Podgórze 4:0 (0 : 0). Bramki strzelili Artur i Obtułowicz po dwie. Sędzia p. Schneider.

W porównaniu z meczem poprzednim zawody te były nieciekawe, z boiska przez cały czas płynęła nuda. Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych, deszcz bowiem lał tak że nawet na kilkanaście minut przerwano zawody.

Wisła przeważała przez całe 90 minut, ale nie umiała wyzyskać swej przewagi. Atak za dużo kombinował i strzelał anemicznie. Wszystkie bramki padły z najbliższych odległości.

W Wiśle najlepiej wypadła pomoc w składzie Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, która niweczyła w zarodku każdą akcję Podgórza.

W ataku niezły Artur, reszta mierna. Napad Podgórza, poza 15-t minutami zupełnie nie grał. Również zawiódł środkowy pomocnik. Obrońcy i boczni pomocnicy naogół zadowolili.

Do przerwy, mimo przewagi Wisły, nie potrafił atak zdobyć bramki chociaż całemi okresami nie schodził z pola karnego przeciwnika. Dopiero po pauzie napastnicy Wisły oswajają się ze śliskim terenem i po zdobyciu przez Artura pierwszej bramki atak zaczyna sprawniej funkcjonować.

W 15-ej min. Obtułowicz zdobywa dwie bramki z rzędu, a Artur w 35-ej min. ustala wynik dnia po podaniu piłki przez Łykę.

Dalsze wysiłki unicestwia bramkarz Podgórza. Zawody powyższe sędziował p. Schneider, jak zwykle b. dobrze.

Wielkie regaty na Witobli

POZNAŃ, 16.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Poznaniu na jeziorze Witobelskim regaty, zorganizowane przez poznański komitet tow. wioślarskich. Odbyło się ogółem 16-cie biegów, przyczem generalne zwycięstwo odniosło Warszawskie Tow. Wioślarzy. Pogoda nie dopisała, gdyż przez cały czas zawodów padał deszcz.

Zawody skończyły się zupełną klęską Klubu KW 04 Poznań. W poszczególnych biegach odnieśli zwycięstwa: Ósemki nowicjuszy: KW 04 7.32 o dwie długości przed AZS Poznań; jedynki młodszych: 1) Kuryłowicz WTW 9.24.8, 2) Kaniecki KW 04; czwórki lekkie: 1) Tryton (Poznań) 8.25, 2) Kaliskie T. W. 8.46; dwójki bez sternika: KW 04 10.26 (w. o.); czwórki o mistrzostwo Poznania 1) WTW w składzie: Braun, Ślazak, Urban, Kobyliński, sternik Skolimowski 7.40, 2) KW 04 — 7.54, 3) Kaliskie T. W. 8.06; czwórki półwyścigowe pań: 1) Bydgoski K. W. 6.57, 2) Poznański K. W. 7.34.6, 3) AZS Poznań; ósemki młodszych: 1) WTW 7.03.2, 2) KW 04 7.12; dwójki podwójne: 1) WTW (Dr. Tilgner — Kuryłowicz) 7.54, 2) Tryton Poznań; czwórki nowicjuszy: 1) T.W. Polonia Poznań 7.56, 2) Wojskowy KW Poznań: czwórki bez sternika: 1) KW 04, w składzie: Budziński, Leporowski, Ludwiczak i Górski 7.36, 2) PTW, 3) WTW; dwójki ze sternikiem: WTW w składzie Braun i Ślazak, KW 04 wycofał się; czwórki półwyścigowe: 1) WTW 8.3.8, 2) Tryton 8.12.2, 3) KW Poznań, 4) AZS Poznań; jedynki seniorów: 1) Dr. Tilgner, WTW 8.33.5, 2) Lackowski, Tryton 8.50.4; czwórki młodszych: 1) WTW 7.35.4, 2) Tryton 3) Polonia.

Wreszcie w ostatnim biegu ósemek seniorów o mistrzostwo Poznania: 1) PTW Bydgoszcz 6.37.8, 2) AZS Warszawa 6.42.2, 3) KW 04 6.49, 4) WTW 6.52.2.

Turyści — Polonja (Warszawa), mecz z serji międzyokręgowych zawodów o wejście do Ligi, oczekiwany jest przez sportową Łódź z kolosalnem zainteresowaniem, wyrażonem choćby tem, że Turyści mają już dziś okazję odstąpienia kasy z tego meczu za parę tysięcy złotych. Na mecz do Warszawy, spodziewany jest wyjazd dużej wycieczki kibiców fioletowych.

Pływacy warszawscy w Łodzi

ŁÓDŹ, 16. 7. — Tel. wł. — Dzisiejsze zawody pływackie z udziałem pływaków stołecznej Legji wypadły interesująco, jakkolwiek poziom ich nie był specjalnie wysoki. Goście przeważali znacznie; w drużynie łódzkiej najlepszy był Elsner, choć czas mógłby mieć lepszy, gdyby nie znaczne opóźnienie na starcie. W meczu waterpolowym przewaga gości była miażdżąca.

Oczekiwany z dużem zainteresowaniem wyścig na 100 mtr. st. dow. wygrał Schreibman (Legja) w czasie 1:06 przed rekordzistą łódzkim Elsnerem 1.08.6; kl. II Sosiński (L) 1:28.1.

100 mtr. nawznak wygrał Mańko (L) 1:34.4 po zażartej walce z Choiną (L) 1:34.ś 1:34.5, 3) Kempiński (ŁKS).

100 mtr. st. klas. wygrał Schreibman II (L) 1:29.6, przed Kosowskim II (L) 1:33, Nowickim (L) 1:33.3 i łodzianami Wspólnowiczem i Hartwigiem.

200 mtr. st. klas. wygrał pewnie Makowski (L) w czasie 3:12.3 przed Choiną 3:16.8, Nowickim i Winterem (ŁKS).

Sztafetę 3x100 mtr. st. zm. wygrała Legja w czasie 4:23.2 przed ŁKS-em 4:55.9.

W meczu piłki wodnej o wejście do ligi waterpolowej Legja bez większego wysiłku pokonała ŁKS 7:0 (3:0). Szybkość i kombinacje Legji w zestawieniu z gospodarzami rzucały się w oczy. Najlepszym strzelcem okazał się Zakrzewski, zdobywca większości bramek.

ŁÓDŹ, 16. 7. — Tel. wł. — Tournee po Polsce czołowej drużyny wiedeńskiej WAC zostało w dniu dzisiejszym ostatecznie odwołane.

ŁÓDŹ, 16. 7. — Tel. wł. — Kampanja piłkarska o tytuł mistrza Łodzi została dziś zakończona. Dziś Turyści pokonali najsłabszą drużynę Makabi w stosunku 5.0. Zwycięstwo to przyszło bez wysiłku, mimo, iż tym razem grali słabiej niż ostatnio. Niespodzianką dnia było zwycięstwo Widzewa nad Strzeleckim KS w stosunku 3:2 bez wpływu jednak na oblicze tabeli.

Wicemistrzostwo Łodzi przypadło Strzelcowi, trzeci jest WKS, czwarty Widzew. Do rozegrania pozostały jeszcze dwa mecze. Do niższej kl. spadają dwa kluby żydowskie: Hakoah i Makabi.

Do P. P. Prenumeratorów

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. P. o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

Koželuhowie -- rodzina czeskich Kucharów

Jak wzrastało i zdobywało sławę siedmiu słynnych sportowców z Pragi czeskiej

Brno, w lipcu.

Wielką uroczystość obchodziła przed niedawnym czasem Czechosłowacja. Święciła jubileusz 70-lecia urodzin... matki, najsławniejszego rodzeństwa sportowego na świecie — Koželuhów.

Bo prosze sobie wyobrazić, że mama Koželuh wydała na świat aż 11-cioro małych Koželuszątek, z których siedem rozniosło imię jej po całym świecie. Ale nim przyszły dni chwały przeszła ona długą ciernistą drogę. Jako żona niezamożnego piekarza pamiętać musiała o swych 11-rgu brzdąców, by wychować ich na przyszłych mistrzów świata. Ale nie to było jej wówczas w głowie. I może nigdy by też się to nie stało, gdyby Koželuhowie nie przeprowadzilil się ze swym skromnym majątkiem z Vrszowic na Letną, dzisiejszą dzielnicę sportową stolicy Czechosłowacji. Jedną ręką prowadziła Venouszka, drugą Franciszka, z boku miała malutkiego Pepicka, a „na barana" niosła dwuletniego Karela.

Było to przed trzydziestu sześciu laty. Szybko zadomowiła się tu czwórka przybyłych braci Koželuhów. Wkrótce, w mniej lub więcej regularnem tempie ich kompanja rosła, a wszyscy korzystali z wielkich połaci letenskich pól. Nastąpiły pierwsze zbliżenia ze sportem, które przyniosły im guzy i siniaki, a mamie Koželuh łatanie rozdartych ubrań czy obuwia. Ale zaciętych Koželuszątek nie potrafiło to odstraszyć mimo wyraźnego nakazu matki zerwania z „idjotycznymi pomysłami".

Serce matczyne wkrótce zmiękło, gdy brzdace znosić zaczęli pierwsze zarobione pieniądze. Już wówczas stali się zawodowcami. Zarabiali zbieraniem piłek tenisowych. Szybko poznali tajemnicę białego sportu, a że talentu żadnemu z nich nie brakło, stali się wybitnymi tenisistami a jeden z nich Karel najbliższy trener naszych tenisistów, zdołał osiąść nawet na tronie tenisowego mistrza świata. Wielokrotnie zdobył on też najwybitniejsze trofeum tenisisty zawodowego „Bristol - Cup".

Dziś pani Koželuh jest dumna ze swej sportowej rodzinki. Karel za pierwsze mistrzowskie pieniądze sprawił mamie prezent, kupując jej w darze domek w Czelakowicach.

Oprócz mistrza świata ma rodzina w swem gronie jeszcze wielokrotnego amatorskiego mistrza Czechosłowacji, znanego i Warszawie Jana, mistrzynię Czechosłowacji Maniczkę i znanych tenisowych i piłkarskich trenerów Franciszka, Józefa, Antoniego i Alojza. Rozbiegli się oni jednak po świecie. Franciszek od paru lat jest na posadzie trenera i nauczyciela tenisowego w Jugosławji, Józef zajmuje się tem samem w Kopenhadzie. Aloiz urzęduje w Pradze na Barrandowie, Antoni i Jan na kortach CCC na Klamówce a Karel, które dopiero co usadowił się na Dejwicach wyjeżdża za kilka dni do Warszawy.

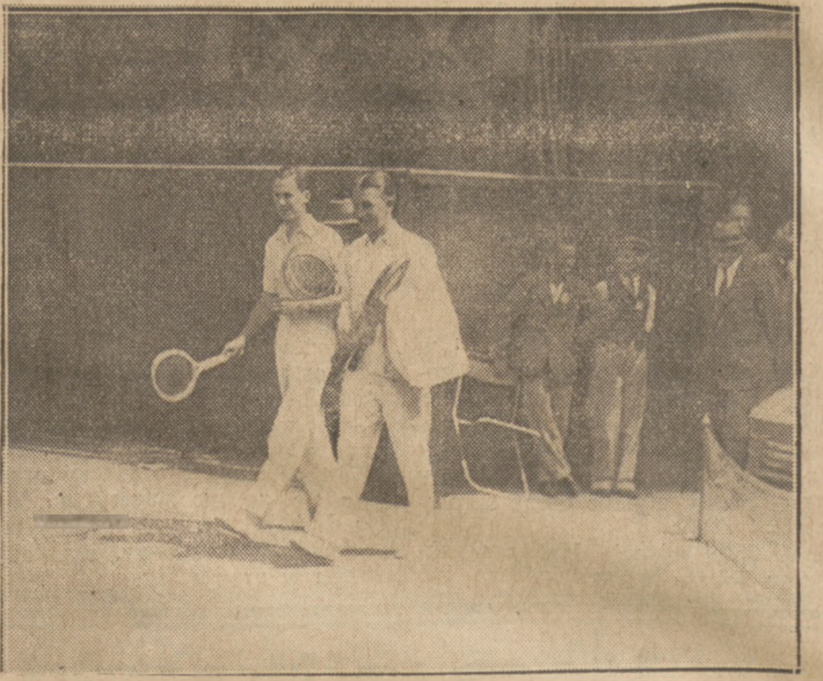
Najmłodszym członkiem rodziny jest Jan popularnie zwany Jenda, najstarszym Franciszek liczący 45 lat, a najbliższy gość Warszawy Karel ma lat 38. Ale mimo to jest dziś jedną z najpierwszych rakiet świata i wielokrotnym pogromcą wielkiego Big Billa.

Lepszego nauczyciela dla naszych tenisistów trudno sobie wymarzyć

m. lip.



JEDENASTKA PIŁKARZY HUNGARII
przybywa na tournee do Polski w połowie sierpnia.



PRZED WALKĄ O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA
Vines (na lewo) i Crawford wchodzą na Centre - Court Wimbledonu.

Hungaria, gość Polski

przyjeżdża w reprezentacyjnym składzie

Dobrze znane w Polsce Zidenice pięknie uczciły zarówno swój jubileusz jak i awans do I ligi zawodowej. Sprowadziły sobie budapeszteńską Hungarję i sprawiły jej lanie w postaci wyniku 5:2. Jak na benjaminka extraklasy czeskiej sukces niemiły. A, że z Polski nadchodziły wieści, że Hungaria wybiera się do nas na tournee, skorzystałem z okazji i zasięgnąłem języka u osoby najkompetentniejszej, bo samego prezesa klubu p. Preismana.

— Reczywiście — rozpoczyna nasz interlokutor — w połowie sierpnia wybieramy się na trzy mecze do Polski. Stało się to dzięki trenerowi Garbarni p. Rauchmaulowi, który nam tę sprawę załatwia i to tak dalece, że nie znamy jeszcze naszych przeciwników. Zdaje się jednak, że grać będziemy w Krakowie i Warszawie.

— Proszę jednak nie myśleć, że poziom jaki dzisiaj zademonstrowaliśmy jest normalny. W dzisiejszym meczu, grało przedewszystkiem kilku rezerwowych, ci z pierwszej drużyny też nie zajmowali swych normalnych stanowisk. To spowodowało, że zagraliśmy słabo a przytem musieliśmy, się pilnować przed jakąkolwiek kontuzją naszych graczy.

— Naszą najlepszą legitymacją jest chociażby długoletnie czołowe stanowisko w węgierskiej piłce nożnej i cały szereg graczy, którzy zajmują stałe miejsca w reprezentacji państwowej. Na czele ich kroczy nasz najlepszy bramkarz Szabo, a potem Csech czy Titschka czy też gracze o głośnych nazwiskach — Kalmar i Mandl. Po Polski przyjechalibyśmy w najlepszym składzie.

Zresztą nie wybieramy się tam po raz pierwszy. Jeszcze jako M. T. K. utrzymywaliśmy żywy kontakt z polskiemi czołowemi klubami, dzięki trenerowi Cracovii Pozsonyemu. Gościliśmy też u siebie Cracovię tak, że z polskim futbolem wiążą nas serdeczne stosunki — kończy naszą rozmówkę p. Preismann.

m. lip.

Sniegi i słońce podzwrotnikowe

41 kolarzy walczy z Pirenejami

Pierwsze dwa etapy Pireneji przyniosły dopiero przedsmak trudności, które szykują kolarzom olbrzymy górskie. Coprawda już samo wspinanie z nad morza na przełecz la Perche i Puymaurens (1900 mtr.) było zadaniem ogromnem, ale Aubisque i Tourmalet jeszcze czekają. Na obu etapach nie było wielkich zmian. Kolarze razem rzucili się na zdobycie szczytów. Przerzedziły trochę szeregi liczne upadki przy zjeżdżaniu wdół. Ofiarą padł tu Guerra, tracac parę minut, ale pozostajac trzeci w klasyfikacji ogólnej.

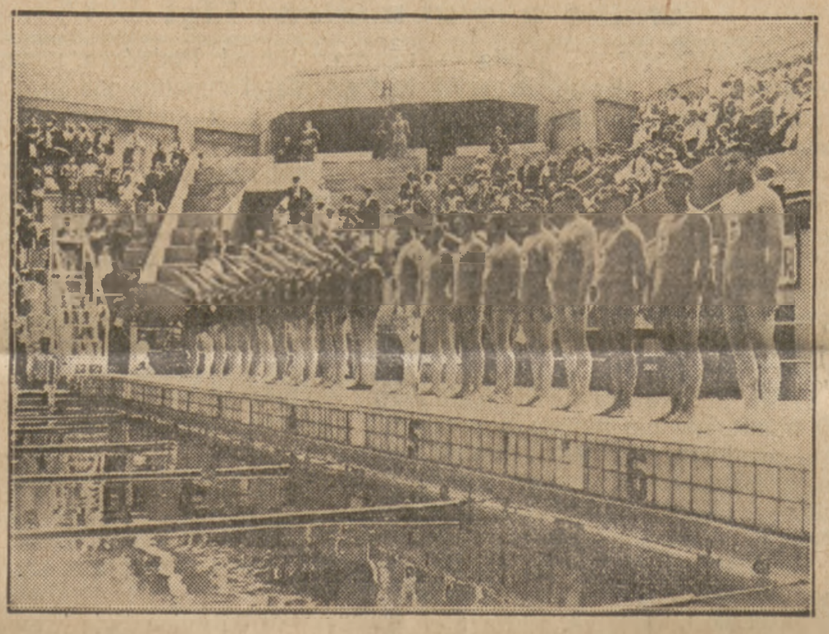
W etapie Perpignan-Aix les Thermes (158 klm.) poprowadził wspinaczy Magne, który też jako pierwszy osiągnął obie przełęcze Perche i Puymaurens; przy zjeździe wszyscy znaleźli się razem. Zwyciężył na finiszu Aerts w 5:58:55 przed Cornezem, Speicherem, Stoeplem i jeszcze 14 kolarzami.

Etap Aix les Thiermes — Luchon (165 klm.) poprowadzili po bardzo złych szosach Trueba i Level na czele grupy 12 kolarzy. Razem przebyli oni przełęcz Port i Portet d'Aspet. Dopiero na 15 klm. przed metą gdy zaczęło się lekkie wzniesienie, usiłowali uciec Martano i Level, ale prędko ich dogoniono. 24 kolarzy wpadło razem na metę.

Wynik: 1) Louvet 5:47:01, 2) Speicher, 3) Stoepel, 4) Guerra, 5) miedzy innemi Lemaire, Schepers, Rebry, Geyer, Aregambaud i Magne. Wszyscy ten sam czas.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Speicher 103:03:28. 2) Lemaire 103:04:43. 3) Guerra 103:11:29. 4) Martano 103:12:08, 5) Archambaud 103:14:49, 6) Stoepel 103:28:10. 7) Level 103:28:20. 8) Trueba. 9) Schepers, 10) Magne, 11) Rinaldi, 12) Geyer, 13) Aerts.

W klasyfikacji państw: 1) Francja, 2) Belgja, 3) Niemcy, 4) Szwajcarja, 5) Włochy.



DRUŻYNY PŁYWACKIE NIEMIEC I FRANCJI
w czasie powitania przed meczem międzypaństwowym, wygranym przez Francję w stosunku 2:0. W programie meczu rozegrano tylko sztafetę 4x200 mtr. i mecz waterpolo.



KORSAK - ZALESKI
mistrz szosowy Polski, odbywa „kółko honorowe" w czasie niedzielnych zawodów na Dynasach.

Plebiscyt francuski na skład drużyny pucharowej przeciw Ameryce wypadł miażdżąco dla... Borotry. Otrzymał on jako singlista 48% głosów, wobec tylko 43% Cocheta. Pozostałemi podzielili się Boussus (6 proc.), Bernard (2 proc.) i Brugnon (1 proc.).

W doubla 28 proc. głosujących jest za parą Cochet — Brugnon. 21 proc. za Brugnon-Boussus, po 6 proc. dostały drużyny Brugnon — Bernard i Cochet — Bernard, po 1 proc. Borotra — Merlin i Borotra — Bernard.

Jak widzimy „vox populi" jest całkowicie zgodny z naszemi ostatniemi rozważaniami.

„Paris Soir" z dn. 11 b. m. podaje następującą wiadomość od swego warszawskiego korespondenta: „Pewni menażerowie usiłują obecnie namówić Kusocińskiego na przejście do obozu zawodowców. Poczynione są b. korzystne propozycje aby Kusociński wraz z Ladoumeguem i Nurmim mógł odbyć tournee po Europie i Ameryce. Dotychczas Kusociński odrzuca wszelkie oferty. Jednak w pewnych ośrodkach lekkoatletycznych polskich sądzą iż zgoda Kusocińskiego nastąpi w ciągu tygodnia, gdyż zostało przeciw niemu wdrożone śledztwo o przekroczenie zasad amatorskich.

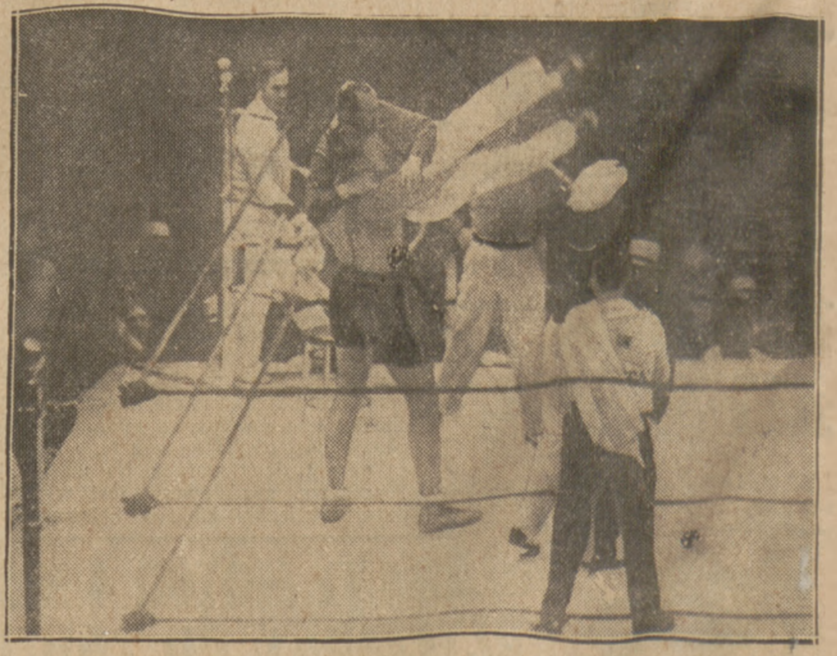
Heljasz wyjeżdża do Sztokholmu w poniedziałek i startować będzie na wielkich zawodach Hellasu w dniach 19—21 b. m. Spotka się on tam z elitą miotaczy północy oraz z Doudą i Sievertem.



GIUSEPPE MARTANO
doskonały „turysta" włoski, utrzymuje się ciągle w czołowej grupe uczestników „Tour de France".







TRZY MOMENTY MECZU O MISTRZOSTWO ŚWIATA MIĘDZY CARNERĄ I SHARKEYEM, ZAKOŃCZONEGO ZWYCIĘSTWEM WŁOSKIEGO OLBRZYMA
Z lewej — Typowy moment, kiedy w czasie pierwszych starć większość brutalnych ciosów Carnery trafia w próżnię. We środku — Sharkey leży nieprzytomny po „podbródkowym" Carnery, który to cios zapewnił Włochowi mistrzowski tytuł. Z prawej — Carnera po zwycięstwie, upojony triumfem, huśta w powietrzu swego trenera.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10 tel. 693-72. Redaktor pr zyjmuje w poniedziałki, wtorki ska"

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca. Sp. Akc. „Prasa Polpiątki i soboty od 12 — 14-ej.